Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer" drukuje tylko w języku polskim.
Ogłoszenia przyjmuje się w Administracji „Kurjera Litewskiego", prospekt S-to Jerski Nr. 28.

WYDAWNICTWA ROK XI.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

W CZASIE WOJNY WYCHODZI I W PONIEDZIAŁKI.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt S-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

WARUNKI PRENUMERATY:

	Rocznie	Półrocz.	Kwartał.	Miesięcz.
W WILNIE	9,—	4,—	2,—	—,70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	18,—	5,—	2,50	—,84
ZAGRANICĄ	18,—	8,—	3,—	1,50

Numer pojedyńczy 5 kop.
Zmiana adresu 20 kop. Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer" nie przyjmuje
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.
Rękopisy bez zastrzeżenia honorarjum uważa się za bezpłatne.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petitowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 1 str. o pożycz. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rb.
Reklamy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k., po tekście 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
Ogłoszenia zwyczajne za wiersz petitowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najmniejsze 40 kop.
Dołączenie prospektów do „Kurjera" 7 rb. od tysiąca oprócz opł. pocz.

TEATR POLSKI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

Dziś, w czwartek 30 lipca (12 sierpnia):

PO RAZ PIĄTY

„HRABIA LUXEMBURG"

operetka w 3 aktach F. Lehara. W akcie I taniec „Galopada" w 2 pary

Początek o g. 8-ej wieczorem. Koniec punktualnie o g. 11-ej.

KINO-TEATR „ARTYSTYCZNY"

Prospekt Ś-to Jerski № 22 (dom Pimenowych):

DZIŚ TYLKO DWA PRZEDSTAWIENIA!

Całkowita ilustracja powieści Henryka Sienkiewicza

„POTOP"

obie serje w 8-iu częściach.

1-sza serja z 4 części: „Kmicic"; 2-ga—„Obrona Częstochowy" i „Rehabilitacja Babinicza".

Początek punktualnie: 1-go o g. 5-ej, 2-go o 8. Koniec o godz. 11-ej wiecz.

ODDZIAŁ MIŃSKI KURJERA LITEWSKIEGO

mieści się w Mińsku, przy ul. Trębackiej (Trubnaja) № 8, m. 7. Telefon 5-11.

Wydawnictwo Kurjera Litewskiego prosi prenumeratorów i czytelników z Mińska, o zwracanie się pod adresem powyższym w sprawach redakcyjnych jak również w kwestjach, dotyczących prenumeraty, ogłoszeń, reklamacji i t. p.

WĘZEŁ GORDYJSKI.

Przed kilku dniami dowiedzieliśmy się z depesz, że przedstawiciele poczwórnego porozumienia, a więc Anglji, Francji, Rosji i Włoch w dn. 21 b. m. (3 sierpnia) wystosowali wspólnie do rządu greckiego notę, zawierającą szereg propozycji i żądań, zmierzających do uregulowania stosunków między Grecją, Bułgarją i Serbją. Równocześnie krok podobny uczyniony został w Sofji i obecnej tymczasowej stolicy Serbji, Niszu. O treści uczynionych propozycji wiadomo było narazie tylko to, że przedstawiciele poczwórnego porozumienia wezwali Bułgarję do spółdziałania w wojnie przeciw Niemcom i Turcji, wzamian przyobiecując jej: 1) wykonanie umowy pomiędzy Bułgarją a Serbją z 1912 r., to jest ustąpienie Bułgarji przez Serbję całej Macedonji północnej; 2) ustąpienie Bułgarji przez Grecję terytorjów leżących poza Kawallą. Te ustępstwa terytorjalne dokonane zostaną po skończeniu wojny, gdy tylko Serbja otrzyma kompensaty w innych miejscowościach, a Grecja w Azji Mniejszej.

Ze źródeł dziennikarskich wiadomo już, że ofiarowane Grecji odszkodowania obejmują wybrzeże morza Śródziemnego w Azji Mniejszej wraz z doskonałym portem Smyrną, co zaś do Serbji to obejmą przyszłe zaokrąglenie jej granic kosztem posiadłości Austro-Węgier oraz zapewnią jej dostęp swobodny do Adrjatyku. Niewiadomo, czy ściślej rozmiary tych odszkodowań zostały sprecyzowane, czy też ogólnikowo tylko zapowiadają pewne mniej lub więcej domniemane obszary. Prasa rosyjska zaznacza, że prócz Bośni i Hercegowiny Serbja otrzyman nadto dość znaczne terytorja na pobrzeżu Adrjatyku.

Z treści noty i z dalszych wyjaśnień wogóle wynika, że to, co ma otrzymać Bułgarja, będzie jej dane dopiero pod warunkiem czynnego wystąpienia Bułgarji po stronie poczwórnego porozumienia oraz po pomyślnem zakończeniu wojny, t. j. gdy mocarstwa będą mogły udzielać kompensat Serbji i Grecji, jednej w Bośni i Hercegowinie, drugiej w Azji Mniejszej. Innemi słowy propozycje powyższe z góry już przewidują możliwość podziału Turcji oraz przynajmniej takie osłabienie po wojnie Austro-Węgier, że będą one musiały oddać południowe ziemie słowiańskie.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że państwa środkowo-europejskie, Niemcy i Austro-Węgry, już od początku prawie wojny parły do porozumienia między Bułgarją i Turcją w tym celu, żeby okupować część Serbji przy Dunaju i w ten sposób przez to terytorjum komunikować się za pomocą kolei bułgarskich z Turcją. Co prawda agencja urzędowa bułgarska zaprzecza pogłoskom o przymierzu bułgarsko-tureckiem. Przymierze z ustępstwami terytorjalnemi na rachunek Turcji było jeszcze przed wojną popularne wśród pisarzy politycznych niemieckich, którzy po prostu zalecali Turcji zrezygnować zupełnie z posiadłości europejskich i zająć się całkiem Azją. Młodoturcy jednak nie skłaniali się do tej idei. Jak się obecnie pod tym względem ułożyły stosunki — trudno sądzić, ale jeszcze niedawno ukazały się pogłoski np. o ewakuacji Adrjanopola przez turków i zupełnem opuszczeniu tego miasta.

W ostatnich czasach coraz częściej znowu donoszą o trwających ciągle układach turecko-bułgarskich i o możliwości zawarcia przymierza.

Wystąpienie więc czwórporozumienia paraliżuje w poważnym stopniu zabiegi niemieckie wobec Bułgarji, z drugiej zaś strony ma na widoku zjednanie sobie potężnego sprzymierzeńca przeciw turkom. Dardanele — oto klucz noty, która wywołała ogromne zaniepokojenie w Grecji i nie małe również, chociaż mniejsze w Serbji.

Okazuje się, że nie wystarczają wysiłki wojsk koalicji przeciwko potężnym warownom półwyspu Gallipolijskiego i cieśniny. Potrzebny jest więc sojusznik od strony lądu dla zagrożenia z innej strony Konstantynopolowi i Turcji. Grecja w swoim czasie przeciągnęła grę i odpadła, pozostała więc Bułgarja, której żądania, dawno już niedwuznacznie wysuwane, trzeba spełnić, bądź skazać się na bardzo jeszcze duże ofiary i to ze skutkiem wątpliwym. Nie trzeba przytem zapominać, iż wystąpienie Bułgarji przeciw Turcji zupełnie zamknęłoby kontakt między turkami i niemcami.

Jaki los spotka propozycję czwórporozumienia, trudno na podstawie skąpych wiadomości przesądzać. Opinja publiczna w Grecji burzy się podobno przeciw ustępstwom na rzecz Bułgarji, chociaż przyobiecane odszkodowania wynoszą około 125 tys. kilometrów kw. z ludnością prawie wyłącznie grecką, podczas gdy Kawalla—owo jabłko niezgody między Bułgarją a Grecją — zajmuje zaledwie 8 tys. kil. kw. z ludnością napoły bułgarską.

W Grecji w grę wchodzą jeszcze wpływy dworu, królowa bowiem grecka jest siostrą ces. Wilhelma, aspiracje do Konstantynopola i tym podobne „imperjalistyczne" dążenia. Jednakowoż tych ostatnich poważnie dziś brać nie można, Konstantynopola grecy nie dostaną ani od poczwórnego porozumienia, ani tembardziej od Niemiec.

Serbja będzie chyba mniej skłonną do oporu, najprzód ze względu na ciężkie swe położenie, powtóre ze względu na dużą zależność od Rosji.

Tajemnicą też pozostaje stanowisko Bułgarji. Należałoby przypuszczać, iż mocarstwa czwórporozumienia, zanim wystąpiły z tak kategoryczną notą, musiały się porozumieć z jedną ze stron: Bułgarją albo Grecją i Serbją. Popłoch, jaki nota wywołała w Atenach i Niszu, wskazywałby raczej na porozumienie się z Bułgarją, ale niestety o tem wiadomo za kulisami dyplomacji.

My, zwykli śmiertelnicy, możemy oglądać tylko zewnętrzne efekty zabiegów i układów. W danym wypadku widzimy istotnie na zewnątrz bardzo energiczne i dość kategoryczne zabranie się przez czwórporozumienie do ostatecznego rozcięcia węzła gordyjskiego, który się splątał na Bałkanach na długo przed obecną wojną. O wynikach tego cięcia dowiemy się chyba w czasie najbliższym.

a.

PAKI

gotowe do sprzedania.

Oglądać można przy ul. Suworowskiej nr 3, od godz. 7—8 i 4—8-ej. Spytać się u stróża.

Naokoło Europy.

Przytaczaliśmy już raz wrażenia z podróży po Europie wytrawnego publicysty warszawskiego, p. Ludwika Włodka. Obecnie pozwalamy sobie za „Głosem Polskim" powtórzyć ostatnią jego korespondencję, brawnie i treściwie ilustrującą stosunki we Francji, Anglji i kilku krajach neutralnych.

Smutna jest Francja dzisiejsza—pisze p. L. Włodek. — I smutna nie z powodu braku cudzoziemców, bo ci wytwarzali ożywienie tylko sztuczne, ale z powodu powagi francuzów, braku mężczyzn, wszystkich zajęć takich, jak konduktorskich i nadzorcze na kolei miejskiej, w tramwajach i t. d., spełnianych przez kobiety, wiele kobiet w żałobie, ciemności w Paryżu od zmierzchu, gdzieniegdzie rozświetlonych rzadką latarnią.

Smutek uzasadniony, gdy się wejdzie bliżej, w rdzeń społeczeństwa. Ze znajomych ten stracił dwóch synów, ów syna i zięcia, tamta męża i brata. Zagrożona jest ciągłość nauki francuskiej: w Szkole Normalnej zostało zaledwie kilku studentów; z paruset wezwanych na pole bitwy, jako oficerów, więcej niż połowa zginęła lub okaleczała. Zagrożone jest przyszłe zaludnienie. Słyszałem propozycję, by po wojnie popierać emigrację chłopów naszych do Francji na mężów, bo „il y aura des femmes et des terres et il n'y aura pas d'hommes pour les cultiver". Ale i u nas będzie znacznie mniej mężczyzn po wojnie.

Potem wszystkiem „chapeau bas devant la France". Znałem zawsze dobrze ten naród i kochałem go, mimo olbrzymich wad. I nigdy się nie spodziewałem, że okaże takie bohaterstwo, taką wytrwałość, takie zrozumienie sytuacji. I nie spodziewał się nikt.

Osiwiały dziś starzec, niegdyś porucznik z wojny 1870 — 1871 r., konserwatysta, a więc naturalny przeciwnik obecnego rządu, mówił mi, że stan armji jest stokroć lepszy, niż był wówczas. Żołnierz jest lepiej utrzymany, lepiej komenderowany; ma zaufanie do swoich wodzów; niema zupełnie podejrzeń o zdradę, jakie cechowały stosunki podkomendnych do wodzów podczas pamiętnej wojny.

Słowem — stan armji i nastrój ludności jest dobry. Jeżeli, mimo to, nie widzimy na zachodnim froncie wyników, których oczekiwaliśmy i których oczekiwano we Francji, przyczyną tego jest brak środków technicznych, głównie amunicji. Zamiast przejmować się tym brakiem, którego nikt zresztą nie tai, trzeba raczej pamiętać, że koalicja ma do czynienia z wrogiem, który całe życie swoje przystosował do celu ostatecznego, do tej wojny, którą sprowokował. I trzeba uzbroić się w cierpliwość aż do chwili zupełnego przygotowania koalicji, która nie jest już daleka i przypadnie na chwilę wyczerpania się groźnego wroga.

W sensie wzmocnienia technicznego armji należy rozumieć te drobne zresztą zmiany, jakie w ostatnich czasach wprowadzone zostały w rządzie francuskim. Obecnie trudno sądzić, czy rząd ten jest na wysokości historycznego zadania; zapewne — tak, choć obijają się o uszy zarzuty, że mimo ogłoszonej „świętej zgody" między stronnictwami reprezentuje on tylko grupy lewicy.

Wszyscy rozumieją tu konieczność doprowadzenia tej wojny do końca. W tym względzie cenniejsze były dla mnie rozmowy z odźwiernymi i służącymi, fryzjerem, czy sklepikarzem, niż orzeczenia polityków. Opinja byłajednomyślna: prawda, że wojna jest ciężka, że każda rodzina okryta jest żałobą, ale wytrwać trzeba, bo inaczej, jeżeli wróg nie będzie zniszczony, ta sama wojna może wybuchnąć za lat kilkanaście, w warunkach gorszych, zagrażając samemu istnieniu Francji. Koła polityczne w tem zrozumieniu idą dalej jeszcze: odebranie całej nawet Alzacji i Lotaryngji nie jest pogromem Prus — o nie tylko chodzi, o ich system, nie o wielki naród niemiecki; mogą one być ugodzone w serce tylko na wschodzie, w kolebce dynastji i potęgi. Te rozmowy majowe mogą wydawać się dziwne dziś, jeżeli ich nie postawić w świetle cierpliwości, wytrwałości i czasu, odległego może, niestety.

Identycznie te same poglądy spotykamy w Anglji, wśród polityków, wśród wyższych i średnich sfer społeczeństwa. Może niedość popularną wydaje się wojna w warstwach ludowych. Wyrobienie tej popularności, wzmocnienie środków technicznych wojennych Anglji ma być specjalnem zadaniem Lloyd George'a, którego postać wysuwa się na plan pierwszy w chwili obecnej. Oparcie jego działalności ma dać nowy gabinet, nie tylko jednoczący wszystkie stronnictwa, ale jeszcze złożony z najwybitniejszych ich ludzi.

Poprzedni kanclerz szachownicy (minister skarbu), a obecnie podsekretarz stanu w ministerjum wojny (minister amunicji) jest człowiekiem niesłychanie ambitnym, olbrzymich zdolności, świetnym mówcą, pociągającym za sobą masy. Oczekiwano od niego: 1) wprowadzenia powszechnej służby wojskowej, 2) wytężenia produkcji wojennej, 3) zakazu albo ograniczenia sprzedaży alkoholu na froncie, a w następstwie może i w Anglji. Z tych zadań wykona zapewne w całej rozciągłości drugie; powszechna służba wojskowa jest jednak w Anglji bardzo niepopularna i jak podkreślają liczni przeciwnicy bezcelowa, jeżeli chodzi o wojnę obecną; rozprawy o niej w prasie umilkły, co jest dowodem, że sprawa zdjęta została z pierwszego punktu porządku dziennego opinji. Jeżeli w tej akcji Lloyd George miałby za sobą stronnictwo zachowawcze, musiałby walczyć z niem na ostre przy spełnieniu zadania trzeciego, byłaby to walka Dawida przeciw Goliatom, królom piwnym i wódczanym. Jest on zresztą jedynym człowiekiem, któremu nie zbrakłoby śmiałości do przeprowadzenia i może wygrania tej kampanji. W każdym razie, jest to muzyka przyszłości.

Anglja — w przeciwieństwie do Francji — nie robi wrażenia dotkniętej przez wojnę; zwykłe życie nie zmieniło się tu ani na jotę. Opinja publiczna znosi ze spokojem, pełnym godności, bez cienia zdenerwowania, ciężkie straty statków bojowych, napady Zeppelinów i „Taube'ów". Wojsko, dlatego zapewne, że rekrutowane, a więc wybierane, jest zewnętrznie tak piękne i jednolite, jak żadne; jednomyślnem zdaniem fachowców, jak żadne także—uporczywie stoi w ogniu. A wytrwałość jest niewątpliwa tu, gdzie zaraz na początku wygłoszono przepowiednię, ośmieszaną gdzieindziej, że wojna potrwa trzy lata.

Lloyd George swoją umiejętnością oddziaływania na tłumy ma spopularyzować ideę wojny wśród mas ludowych. Przybywa mu w tej akcji sprzymierzeniec nie ostatni: całą swoją olbrzymią zdolność agitacyjną składają sufrażystki na ołtarzu wojny, rozumieją one, że nie czas teraz walczyć o prawa polityczne kobiet, ale czas właściwy, ażeby na nie zasłużyć, niosąc pomoc zadaniom historycznym Anglji w chwili krytycznej. Mają oddziaływać na matki, żony, córki, siostry, narzeczone, aby znosiły ból swój z rezygnacją, owszem, aby najbliższych swoich mężczyzn namawiały do spełnienia obowiązku narodowego. Ludzie, znający dobrze stosunki miejscowe, bynajmniej tej pomocy nie lekceważą.

W drodze powrotnej zatrzymałem się w państwach skandynawskich. Chrystjanja przypomniała mi Ateny w tym względzie, że tak samo brak tu polaków i taka sama panuje ignorancja w sprawie polskiej, choć niema braku dobrej woli; dowodem tego, że w czerwcu dwa pisma miejscowe, radykalny „Dagbladet" i zachowawcze „Tidnings Tegn" zamieściły dwa artykuły o sprawach polskich. W Kopenhadze stale na czas wojny zamieszkał dr. Ernest Luniński, który zamieszcza artykuły w pismach miejscowych o rzeczach polskich, polemizując z Brandesem na tle kwestji żydowskiej w Polsce; wydał nawet broszurę na ten temat p. t. „Polska pod pręgierzem", bardzo pożyteczną i zamierza wydać broszurę informacyjną o Polsce po duńsku. W Sztokholmie, wskutek inicjatywy kilku poważnych polaków, prasa szwedzka bardzo dużo zamieszczała artykułów o Polsce, rozpisana nawet została ankieta, podobna w założeniu do tych, o których pisałem poprzednio.

Co do stosunku do wojny, to Norwegja, gdzie wpływy kulturalne angielskie są bardzo silne i bardzo dawne, poparte przytem przez najbliższe stosunki handlowe, jest cała po stronie koalicji. Mówiono mi nawet w Chrystjanji, że rozdrażnienie opinji publicznej niszczeniem statków norweskich przez łodzie podwodne niemieckie (zatopiono ich kilkadziesiąt) może nawet doprowadzić do udziału Norwegji w wojnie. Pozwalam sobie jednak włożyć to między bajki tak samo, jak te głosy prasy rosyjskiej, które czytałem już tutaj, wieszczące czynne wystąpienie Szwecji. Z pewnością niema tam sympatji dla Rosji, o więc i dla koalicji; większość opinji trzyma stronę przeciwną; ale nastroje uczuciowe od akcji czynnej dzieli otchłań. Państwa skandynawskie są związane wzajemną umową, dotyczącą zachowania neutralności; przytem, między Szwecją i Norwegją istnieje ciągła cicha niechęć; wystąpienie jednego z tych państw postawiłoby przeciwko niemu drugie obok innych przeciwników i dlatego terenem wojny mogą być tylko bezpieczne szpalty pism, a bronią stalówki, co zbyt daleko idących obaw nie budzi.

Co do Danji, to i tu większość opinji pamięta Szlezwig i całą duszą pragnie zgniecenie Prus; rząd jednak i prasa, nie chcąc stwarzać trudności, obserwują neutralność bardzo ścisłą: granica Prus jest o półtorej godziny koleją, a Danja posiada zaledwie kilkadziesiąt tysięcy wojska. Rzecz ciekawa, że i w Norwegji i w Danji sympatje niemieckie cechują młodzież intelektualistyczną i literacką; jest to jakby wyraz wdzięczności za to, że dzieła literatów skandynawskich bywają przedewszystkiem tłumaczone na język niemiecki i za jego pośrednictwem stają się dobytkiem literatury wszechświatowej.

Dla pełności obrazu wspomnieć trzeba o nastroju Holandji i Szwajcarji. Sympatje Holandji były na początku po stronie Niemiec, potem dopiero nastąpił przewrót kompletny. Wywołały go losy Belgji, okrucieństwa niemców, bohaterskie zachowanie się ludności, znoszącej z wytrwałością i wiarą w przyszłość, wrogą inwazję, zapominającą o starym sporze wallońsko-flamandzkim, który Niemcy usiłują wygrywać bezskutecznie, a przejętą patrjotyzmem wspólnym, — dalej obawa o losy własne, o nieuniknione zabranie części terytorjum holenderskiego (Flessyngi) w razie germańskiego zwycięstwa.

W Szwajcarji nastrój opinji poszedł po linjach rasowych, innemi słowy, na początku sympatje większości były po stronie Niemiec. Na czele związku stoi włoch, pułki francuskie i włoskie strzegły granicy austrjacko - niemieckiej, niemieckie zaś — francuskiej, rękojmie zatem neutralności faktycznej były zupełne. Ale sympatje znacznym również uległy tu zmianom — poprostu siłą faktów, stwarzanych przez Niemcy.

Gdyby można było wszystkie twierdzenia, zawarte w tych notatkach, ująć w cyfry i cyfry te podsumować, znaczna większość opinji europejskiej znalazłaby się po stronie koalicji.

Z PRASY.

Nowe zadania.

„Dziennik Petrogradzki" zwraca uwagę, że kolonje polskie w Rosji mają w chwili obecnej do spełnienia nowe zadanie wobec swej macierzy. Powinny mianowicie zakrzątnąć się, by miljony rodaków, których olbrzymia większość wbrew woli znalazła się poza krajem, nie wykrzywiły się pod względem duchowym.

Nie mówimy w tej chwili — pisze „Dziennik Petr." — o pomocy materjalnej dla tych niezliczonych rzesz ludu naszego, które wędrują po Rosji we wszystkich kierunkach. Wiemy bowiem, iż sprawa ta leży na sercu wszystkim naszym czynniejszym działaczom, wiemy, że instytucje nasze i w Petrogradzie i w Moskwie gorliwie zakrzątnęły się koło tej sprawy. Ufamy, że co będzie w ludzkiej sile i możności — pod tym względem będzie zrobione. Wiemy również, iż czynione są starania o umożliwienie tej pracy pod względem finansowym. Skarb państwa winien pokryć wydatki związane z niesieniem tej pomocy, gdyż prywatna ofiarność w tej dziedzinie wystarczyć nie może, a zresztą, państwo, dla dobra którego los i byt tych miljonów został złożony w ofierze, musi choć materjalnie o nich się zatroszczyć.

Tej strony kwestji nie mamy jednak na względzie, gdyż wiemy, że jest ona w toku. Możemy tylko wyrazić życzenie, aby nie ngrzęzła ona w powolnej procedurze i aby jaknajszybciej organizacja pomocy i fundusze skarbowe na ten cel przeznaczone z dziedziny projektów przeszły w stadjum urzeczywistnienia.

Natomiast podkreślamy drugą stronę sprawy: opiekę moralną nad „wysiedleńcami". W tej sprawie kolonje nasze, ich organizacje i stowarzyszenia muszą porozumieć się. Wiemy, że przez grono poważniejszych działaczów naszych już została rzucona myśl zorganizowania zjazdu w Moskwie, na którym sprawy opieki materjalnej i moralnej nad wysiedloną z Polski ludnością byłyby omówione.

Jeżeli nie zorganizujemy tej opieki moralnej nad wygnańcami — mogą oni być bezpowrotnie dla kraju straceń i odpowiedzialność za to spadnie na nas, gdyż położenie wygnańców stwarza wszelkie warunki dla demoralizacji mas. Od niej uchronić je musimy nietylko odzieżą i ciepłą strawą, lecz i pokarmem duchowym.

Nad zorganizowaniem tej pomocy niechaj jaknajszybciej naradzą się przedstawiciele tow. pomocy ofiarom wespół z wszystkimi, którzy w tej mierze radą lub czynem dopomódz zechcą.

Około Poniewieża.

(Korespondencja wł. „Kur. Lit.").

Dźwińsk — Jeziorosy — Uciana — Subocz, 24 lipca (6 sierpnia).

Pod opiekuńczem skrzydłem spotkanego w Dźwińsku wypadkowo lekarza wojskowego i jeszcze jednego porucznika, który brał udział w kilku potyczkach i bitwach, a w jednej był kontuzjowany, wyruszyliśmy 21 lipca (3 sierpnia) w stronę Poniewieża. Dyskurs naturalnie toczył się o wojnie, o zmianach fizjo i psychologicznych, jakie w zwojach mózgowych uczestnika kilku bitew walka wytwarza. Porucznik, który w czasie

pokoju z zapałem poświęcał się malarstwu, jest czcicielem, entuzjastą wojny. Dowodził, iż wojna jest piękną, wspaniałą w swej grozie. Spustoszenie, jakie szerzy, kalectwo, brzydota, jaką sprowadza nietylko u ludzi, ale i na roli, pooranej zygzakami granatów, skopanej wyrwami, znajduje ekwiwalent zupełny w krasach obrazów, gdy np. o rannej zorzy, na zlekka zaplonionym firmamencie, wiją się sinawe obłoczki pękających pocisków. Nie impet energja ataku budzi w nim zachwyty, nie zderzenie dwóch mocy skłębionych mu imponuje, ale owa cisza, na pozór śmiertelna, a gwar straszny kryjąca w zanadrzu — owo milczenie, prawdziwie złote, na niwach, co za chwilę zabrzmią tysiącem tętentów. Odczuć to piękno, doznać dreszczów roskoszy, może tylko ten, co je własnemi oglądał oczyma.

— Uwiecznię tę poezję paletą, wyśpiewnę hymn wojnie barwami, zakląć ją jako symfonję kolorów — to cel mego istnienia. Po skończonej kampanji, — mówił porucznik, pokazując mi całą serję szkiców, które zawsze nosił przy sobie.

— A czy pewny pan jest, że wyjdzie pan z kampanji bez szwanku? — rzuciłem.

— O, najzupełniej. Na wojnie człek staje się fatalistą. Jeden się oszczędza, zachowuje przerozmaite ostrożności i ginie w pierwszem spotkaniu; zaś drugi brawnje z niebezpieczeństwa, umyślnie się na nie naraża, nie drgnie na huk bomby, co go ziemią rozpryśniętą muśnie, — i kule go tylko salutują, żadna nie śmie obrazić. Traf jest rezultatem emanacji naszej istoty, i jeżeli kto silną wolą czegoś pożąda, siła koło niego w powietrznym zawibruje eterze, — i traf w sieć jego bytu, jak rybę zapędzi, lub z drogi usunie. Pragnę żyć — i nic mi się w tej wojnie złego nie stanie, zakonkludował porucznik z zupełną pewnością i spokojem.

Teorję porucznika potwierdziło i w mierze niejakiej moje z nim dzisiejsze widzenie, gdyż i ja silnie pragnąłem spotkać wojskowych, którzyby mi obejrzenie pozycji ułatwili i choć szczyptę swych bojowych udzielili wrażeń.

Obaj lekarze i porucznik, należeli do armji, która na Żmudzi cały czas operowała. Z ich opowiadań komunikuję szczegóły krwawych w tamtejszej okolicy zapasów.

Jeszcze w maju niemcy prastary Jurborg, pamiętający krzyżackie najścia, obrali za punkt wyjścia do nowej na Rosienie wyprawy. szli z początku doliną Niemna, aż u przystani obrócili drogę na Bordzie (ongi własność Djonizego Paszkiewicza, poety i folklorysty litewskiego) słynne z onego dębu, *baublis*, co go nieśmiertelny opiewał Mickiewicz. Z Bordź nie udali się wprost traktem do Rosień, lecz bokiem na Girtakol skręcili i przez wsie Poklonie i Gierdwojnie zaczęli z tyłu do Rosień zachodzić. W mieście o najściu niemieckiem dowiedziano się dopiero wtedy, gdy niemcy już o kilka wiorst się znajdowali, nie napotykając notabene po drodze żadnego odporu. Mieszkańcy na kształt górskiego potoku ławą za Dubisę runęli. Niemcy — ich śladem. Gwałtów żadnych nie czynili, skwapliwie tylko poszukując policji i kozaków. Od Dubisy trzema ruszyli drogami: na Żejmy, Kiejdany, Kroki i Bejsagołę.

W Kiejdanach, jak wiadomo, skoncentrowano wszystkie władze powiatowe i część gubernjalnych, po ewakuacji z Kowna. Wszystkich dróg pilnowały gęsto rozstawione posterunki straży ziemskiej, zaś naczelnik wojenny co chwila telefonem interpelował pobliską Ejragołę, czy nie widać niemców. Gdy Ejragoła zamilkła, wywieziono z Kiejdan kasę powiatową. Wieczorem strażnicy dali znać, że słychać wystrzały.

Jednak to im się wówczas nie udało, gdyż pod Nowem Miastem zaskoczyli im drogę kozacy. Za chwilę nadbiegła tylko co koleją przybyła piechota. Niemcy zostali rozbici i tym sposobem pierwsze ich usiłowanie, by zawładnąć Poniewieżem, w którym przez parę miesięcy prócz władz gubernjalnych gościło bardzo wiele obywatelstwa z pod pruskiej granicy, z telszewskiego powiatu, zostały udaremnione.

Z miejscowości wyżej wymienionych, przez które parł pierwszy nacisk marszów niemców ku Poniewieżowi, najwięcej ucierpiały: Datnów i miasteczko Bejsagoła, gdzie zgorzało około 50 domostw. Ze dworu, własność p. Komara, niemcy zabrali wszystko bydło i konie i ze śpichlerza wszystkie zapasy zbożowe, które w majątku tak zamożnym i zagospodarowanym znacznych sięgały ilości. Zniszczono także maj. Wobole, do którego niemcy skierowali z dział ogień huraganowy.

Przed Hrynkiszkami p. Montwida-Białłozora, przy gościńcu z Bejsagoły leżą wsie Kobylany i Skemajce. Były one terenem morderczej walki. Tutaj niemiecka arjergarda, osłaniając odwrót sił głównych, zatrzymała się i została na głowę pobita. Duże wsie w tamtej okolicy—gęsto zamieszkałe, częstokroć po 100 sadyb, — na długość wiorst paru, przedstawiają spopielałe rumowiska. Żołnierze z ręcznych sikawek opryskiwali chaty jakimś płynem, który momentalnie w płonącą pochodnię je zamieniał.

Wogóle, zdaniem moich informatorów — oficerów, niemcy, o ile przy ofenzywie zachowują się zupełnie poprawnie, o tyle przy odwrocie dają zupełną folgę złym skłonnościom. Cytowano mi wiele przykładów, których powtarzanie zanadto rozciągnęłoby nieniejszą korespondencję.

Tak rozmawiając, sunęliśmy powoli szosą Dźwińsk — Jeziorosy — Uciana, zapchaną brykami zbiegów, aż do okopów, które tylko co niemcy opuścili, przez armję rosyjską wyparci.

Opis tych ostatnich, ich urządzenie, widok trupów, których nie zdążyli pogrzebać, odkładam do następnego listu.

Gozdawa.

Zjazd przepstawicieli komitetów wojenno-przemysłowych.

W dniu 25 bm. (7 stycznia) w sali inżynierów komunikacji otwarty został pierwszy wszechrosyjski zjazd komitetów wojenno-przemysłowych. Jak wielkie zainteresowanie powszechne budzi zjazd, za dowód może posłużyć okoliczność, że zapisało się przeszło 1,200 osób, pragnących w nim wziąć udział.

W dniu otwarcia zjazdu obecni byli pp. prezes Dumy Rodzianko, posłowie do Rady Państwa Jermołow, Tagancew, Stachowicz, Szeman, Wasiljew, Zubaszew, prof. Ozierow, von Ditmar, posłowie do Dumy Rodiczew, Szingarew, Czełnokow, Bublikow, Puryszkiewicz, Sawicz, Jefremow. Biorą też udział i b. posłowie pp. Wł. Żukowski i A. Guczkow.

Zjazd zagaił mową wstępną prezes Rady Zjazdów przedstawicieli handlu i przemysłu p. Awdakow, zapraszając p. A. Guczkowa na prezesa. Na wiceprezesów powołano pp. Żukowskiego, ks. Lwowa, Riabuszynskiego i Czełnokowa. Biuro składa się z 20 osób, przeważnie najwybitniejszych przedstawicieli przemysłu i działaczy społecznych, jak pp. Węsławski, Popławski, Litwinow-Falinskij, Nobel, Konowałow, Kuttler, Niekrasow i w. in.

Początek obrad poświęcono zadaniom zjazdu. Przemawiali pp. A. Guczkow, ks. Lwow, Riabuszinskij, Puryszkiewicz, Szyngarew, Sawicz i in., a wygłaszane opinje znalazły swój wyraz w rezolucji, składającej się z dwóch części, uchwalonej nazajutrz:

1) „zjazd uznaje, że przy obecnej organizacji instytucji gospodarczych ministerjum wojny, a mianowicie— gł. zarządów artylerji, woj.-technicznego, intendentury i woj.-sanitarnego, przy obecnym ich składzie osobistym i zwyczajach, w nich panujących, zadanie należytego zaopatrzenia armji nie może być osiągnięte. Należy bezwarunkowo dokonać reformy tego ustroju i poszczególnych jego organów i przystosować je do potrzeb armji i warunków przemysłu".

Dalej zjazd przeszedł do sprawy takiej organizacji, dzięki której zaopatrzenie armji dosięgłoby pożądanej wysokości. Proponowano bardzo wiele dróg i sposobów, stworzenia całkiem nowych organów, wreszcie po wyczerpującej dyskusji, w której udział brali pp. Sawicz, Tokarski, Żukowski, przyjęto rezolucję z poprawką p. Żukowskiego treści następującej:

2) Gł. zarządy wydziałów artylerji, woj.-technicznego, intendentury i woj.-sanitarnego winny być połączone w jednym ogólnym zarządzie w składzie ministerjum wojny, pod kierownictwem oddzielnego wiceministra wojny, którym powinna być osoba, ciesząca się zaufaniem społeczeństwa i posiadająca szerokie pełnomocnictwa.

Uchwalając powyższą rezolucję, zjazd poleca Komitetowi Centralnemu, po porozumieniu się ze związkiem ziemstw i miast, w czasie właściwym poruszyć sprawę dalszej reformy zarządu i zaopatrzenia armji".

Dalsza dyskusja poświęcona była referatowi p. Żukowskiego w sprawie organizacji komitetów woj.-przemysłowych i ich legalizacji. Referent mówił przedewszystkiem o organizacji Komitetu Centralnego, który winien się składać wyłącznie z osób, wybranych przez organizacje okręgowe („rajonnych"); przedstawiciele ziemstw i miast nie powinni zasiadać w komitecie. Dla rozstrzygnięcia kwestji natury zasadniczej ma być utworzone w Moskwie specjalne biuro, które sprawy tego rodzaju będzie załatwiało wespół z przedstawicielami ziemstw i miast. Od wszystkich obstalunków pobierany ma być pewien odsetek na utrzymanie komitetu. Komitet ma prawo nawiązania stosunków z zagranicą celem otrzymywania niezbędnych materjałów.

Wieczorem dn. 26 lipca (6 sierpnia) odbywały się zamknięte posiedzenia paru sekcji zjazdu.

Na ostatniem posiedzeniu zjazdu—jak podaje Ag. Petrogradzka— ks. Lwow, domagał się legalizacji Centralnego Komitetu Wojenno-Przemysłowego oraz równości i zaufania względem pracy sił społecznych. Czełnokow w imieniu Wszechrosyjskiego zjazdu miejskiego opowiedział się za równomiernością działalności związków miejskich i ziemskich z działalnością komitetów wojenno-przemysłowych bez formalnościowego zjednoczenia. Mówca protestował przeciwko przeniesieniu komitetu do Moskwy.

Riabuszynskij uważa za pożyteczne, aby udzielić Moskwie przywileju posiadania trzech przedstawicieli w komitecie.

Guczkow, reasumując obrady, przeciwny jest przeniesieniu komitetu z Petrogradu.

Zjazd ogromną większością zgadza się ze zdaniem Guczkowa.

Następnie zjazd uchwalił zasady podstawowe ustawy:

Celem komitetów wojenno-przemysłowych jest pomoc, bez korzyści handlowych, w zaopatrywaniu armji i floty.

Centralny komitet wojenno-przemysłowy jednoczy działalność komitetów wojenno-przemysłowych i kieruje ich działalnością.

Stałemi członkami komitetu będą: dziesięciu członków komitetu Rady zjazdu przemysłowo - handlowego, przedstawiciel każdego z komitetów prowincjonalnych, po trzech przedstawicieli komitetów petrogradzkiego i moskiewskiego, po dwóch przedstawicieli samorządu miejskiego Petrogradu i Moskwy, przedstawiciele dykasterji rządowych, wydelegowani przez swe władze i osoby powołane przez komitet do ośmiu osób, 5 przedstawicieli pomocy wojenno-technicznej, 2 przedstawicieli Izby rolniczej, 10 przedstawicieli robotników wybranych przez kasy chorych. Oprócz tego w pracach komitetu brać mogą udział osoby, których pomoc uznana będzie za potrzebną.

Zjazd przyjął oklaskami oświadczenie Czełnokowa, że zorganizowany przez miasta finlandzkie związek miejski zaliczony został do składu wszechrosyjskiego związku miejskiego i doskonale pracuje w sprawie pomocy chorym i rannym żołnierzom.

Na prezesa komitetu centralnego wybrany został Guczkow. Na zastępcę Konowałow.

Awdakow wita wybór Guczkowa, który poprowadzi komitet do zorganizowania zwycięstwa i wyraża uznanie, że komitet odłączył się od Rady zjazdów przemysłowych.

Następnie zjazd wyraża podziękowanie Awdakowowi i Żukowskiemu, który oświadcza, iż gotów jest pracować, tem bardziej, że uważa sprawę skierowaną ku interesom narodu polskiego.

Zjazd postanawia, że środki komitetów tworzyć się będą z ofiar.

Na propozycję członka Rady Państwa Zubaszewa, zjazd uchwalił życzenie, aby zniesione zostały ograniczenia żydów wobec ich udziału w obronie Ojczyzny.

Uchwalono propozycję wysłania telegramu do przedstawicieli w Dumie i Radzie Państwa wiele cierpiącego narodu polskiego.

Guczkow zamykając zjazd oświadczył:

„Prace zostały zakończone, po różnicy zdań osiągnęliśmy uchwały jednomyślne. Niechaj ta owocna praca zjazdów będzie wyrazem ogromnego i odpowiedzialnego trudu Rosji, do którego stajemy.

Pozwólcie panowie odczytać odpowiedź telegraficzną, dopiero co otrzymaną od Wodza Naczelnego: „Wzruszony bardzo serdecznie dziękuję za wyrażone uczucia przez przedstawicieli wojenno-przemysłowych komitetów Cesarstwa, które zgromadziły się na zjeździe. Od wasz owocnej i szybkiej pracy zależy nasze powodzenie.

Generał-adjutant
MIKOŁAJ".

Po wysłuchaniu telegramu rozległy się długotrwałe i grzmiące oklaski.

„Pozwólcie panowie, że tem wezwaniem człowieka, na którym spoczywa cała odpowiedzialność za losy naszej armji i naszej Ojczyzny, zamknę nasz zjazd.

Pozwólcie panowie wznieść na cześć armji naszej, głośne „hura!"

Słowa prezesa zagłuszone zostały głośnemi okrzykami „hura" i grzmiącemi oklaskami zgromadzonych.

Do Zarządu i Rad współdzielczych stowarzyszeń pieniężnych.

Wileńskie Towarzystwo Rolnicze utworzyło instruktorjat dla współdzielczych stowarzyszeń pieniężnych. Na stanowisko instruktora powołano fachowca-kooperatystę p. Antoniego Kleniewskiego.

Instruktorjat, rozpoczynając swe czynności, zawiadamia zainteresowanych, że udziela wszelkich wskazówek, porad i objaśnień, dotyczących spólnictwa pieniężnego na miejscu w Wilnie (Towarzystwo Rolnicze ul. Zawalna 9), lub listownie. Instruktor będzie także wyjeżdżał wszędzie tam, gdzie go zażądają dla udzielenia porady przy założeniu kooperatywy, czy też dla skontrolowania ksiąg rachunkowych i działalności spółki pieniężnej już istniejącej.

Wszelkie informacje jak również wyjazdy na prowincję instruktorjat załatwia bezpłatnie.

Listy prosimy adresować do Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego (ul. Zawalna 9). Instruktorjat dla stowarzyszeń współdzielczych.

Wezwanie.

Wiemy wszyscy, że Francja w groźnej chwili zrobiła wotum wybudowania wspaniałej bazyliki Sercu Jezusowemu na górze Montmartre w Paryżu — i to ocaliło Paryż i dalej strzeże Francję. I tu w naszem Wilnie, stolicy Litwy, z inicjatywy księdza biskupa Roppa, od paru lat buduje się także na górze piękny kościół Sercu Jezusowemu poświęcony, ale w tym roku, z powodu wojny i dla braku funduszów, budowa bardzo wolno postępuje.

Wobec grożącego naszemu ukochanemu miastu niebezpieczeństwa, zali nie czas byłby, aby się wszystkie katolickie serca poruszyły i zwróciły do tego Boskiego Serca, wołając o ratunek, a jednocześnie wznowiły się hojne ofiary nasze na budowę tej świątyni, aby najszybciej podniosły się jej mury i pod jej sklepieniem mogły się zbierać tłumy z gorącą błagalną i dziękczynną modlitwą na ustach.

Wspomnijmy na obietnice przez Pana Jezusa uczynione czcicielom Jego najświętszego Serca: „Będę sam ich pociechą we wszystkich smutkach i utrapieniach życia... Będę ich ucieczką najbezpieczniejszą w życiu... błogosławić będę wszystkim ich zamiarom..." I my ślubujmy podobnie, jak cała Francja, błagając o ratunek dla tego nieszczęsnego kraju...

Głosem tym będzie wznosząca się z kamienia świątynia nasza w obecnej strasznej epokowej chwili — a później, na kopule z postacią Zbawiciela z wyciągniętemi w krzyż rękami i ta wyniosła, smukła wieża, pod sklepieniem niebios będą aktem dziękczynnym, głoszącym urbi et orbi o nieprzebranem miłosierdziu Serca Jezusowego.

Ufajmy przeto temu Boskiemu Sercu i Matce Boskiej Ostrobramskiej, wzywajmy patrona Wilna, św. Kazimierza i tego męczennika naszego błogosławionego Andrzeja Boboli i świętą naszą ukochaną królowę Jadwigę, a stolica nasza ocalona będzie.

„Bóg nasz ucieczką i mocą, pomocnikiem w uciskach, które nalazły nas bardzo" (Ps. 45).

Marya Broel Platerowa.

Ofiary proszę składać w redakcjach „Kurjera Litewskiego" i „Gazety Codziennej", albo na ręce prezesa komitetu budowy, ks. Karola Lubiańca, inspektora seminarjum w Wilnie.

Z doby bieżącej.

Brak monety obiegowej.

Od pewnego czasu miasto nasze odczuwa bardzo żywo brak drobnej, obiegowej monety. We wszystkich sklepach i instytucjach, w których wypada nam regulować rachunki przy pomocy papierowych banknotów — spotykamy się z odpowiedzią stereotypową: „nie mamy drobnych".

Zjawisko to musi mieć swoje przyczyny, które warto wykryć, aby zapobiedz tak palącej kwestji dnia dzisiejszego i aby usunąć gorące nieraz nieporozumienia, jakie wynikają między kupcami i klijentami na tle braku „drobnych".

Wilno się stopniowo wyludnia. Wyjeżdżają setki osób i mierząc warunki swego bytu na nowym gruncie bolączkami życia wileńskiego — gromadzą monetę obiegową i wywożą z sobą tam, gdzie napewno braku „drobnych" się nie odczuwa. Traci na tem ogół mieszkańców Wilna, pozbawiony ważnego środka ekonomicznego obrotu.

Drugim wielce realnym szkopułem interesującej nas kwestji jest okoliczność, iż w wileńskim oddziale Banku Państwa zmieniać można pieniądze na monetę obiegową tylko do pewnej sumy. Stawia to kupców w położenie dosyć trudne, które nie zawsze spotyka się z wyrozumiałością otoczenia.

Najgłębszą jednakowoż przepaścią, w którą wpadają „drobne", obiegowe monety — jest kieszeń „wyławiaczy" bilonu.

Są u nas ludzie, którzy sobie postawili za zadanie wymieniać banknoty na monetę obiegową i gromadzić ją w ilości jaknajwiększej. Słyszałem naprzykład, iż pewna osoba zdołała zgromadzić w ciągu kilku miesięcy wojny 300 rubli „drobnymi" i w końcu znalazła się w kłopocie, gdy worek miedziaków i monety srebrnej trzeba było zabrać z sobą w drogę. Inni, nie tak „systematyczni i wytrwali" zbierają mniej, ale zbierają.

I gdybyż to przynajmniej posiadanie monety obiegowej zamiast papierków stawiało posiadających w lepsze, uprzywilejowane położenie! Gdzież tam! Wartość bilonu spaść może bardzo silnie. Wartość pieniędzy papierowych, znajdując podstawę w posiadanych przez państwo zapasach złota, jest pewną i znacznie mniejszym ulega wahaniom.

Kto więc gromadzi bilon — w razie zmiany warunków naraża się na straty osobiste. Ale to jego rzecz. Nas interesuje to, że naraża on na liczne trudności swoje otoczenie, że utrudnia obrót ekonomiczny, że krzywdzi społeczeństwo, wywołując rozdrażnienie w momencie, kiedy podstawą czynów naszych ma być zupełny spokój i równowaga ducha. Proponujemy wszystkim „wyławiaczom" „drobnych" pieniędzy, aby nagromadzone, w celu wątpliwych korzyści, zapasy obiegowej monety uruchomili, a odczuwany przez nas kryzys przeminie niezwłocznie. Nikt na tem nie straci, a zyskamy wszyscy.

Zastrzegam się, że nie mówię specjalnie pod adresem kupców. Wiem dobrze, że poza sferami ku-

---

8) **GUSTAW JANSON.**

FANTAZJA.

Z cyklu „KŁAMSTWA".

Opowiadania o wojnie.

Z upoważnienia autora przełożył z oryginału szwedzkiego

Konstanty Bukowski.

Szeik Abdallah urósł na cal, pokazawszy licznym widzom, że szczep Beni Hamka przy zwyczajnej *fantazji* był w stanie wystawienia czterystu doskonale uzbrojonych jeźdźców i połowę tej liczby pieszych wojowników. Niezauważnie zerknął na prawo poza siebie, gdzie ludzie z El Mur zbici w gromadę zajęli miejsca. Zaimponowało im wszystko, a najstarsi z nich pochylili głowy ku sobie i coś szeptali.

Znowu zabrzmiały bębny. Był to sygnał do wyścigów. Oddział jeźdźców wpadł na otwarty plac, zaraz za nim —drugi, dopędzany przez nowe gromady konne w nie przerwanym szeregu. Konie wyciągały się jak rzemienie wzdłuż powierzchni ziemi, jeźdźcy siedzieli wysoko na siodłach, pochyleni, ażeby jaknajmniej tamować im ruchy. Niekiedy ukazywał się pojedyńczy wyścigowiec, który z szybkością rzuconego pocisku przemknął przez plac. Wnet w ślad za nim, popędziła gromada innych, około dwudziestu.

Była to niepisana gmatwanina wyciągniętych nóg końskich, machających rąk, powiewających tkanin i błyszczącego oręża.

Fermel bey napróżno usiłował ocenić zręczność jeźdźców i szybkość koni. Ale obok niego Mansur raz po raz wyrażał swój zachwyt, a stary szeik Mabrouk, który miał wprawne oko, gdy chodziło o ocenę koni, kiwał od czasu do czasu głową na znak uznania.

Wyścigi zostały przerwane, jak się zdawało, w połowie biegu. Pojedyńczy jeździec popędził przez otwarty plac prosto ku szeikom. Tuż przed nimi zatrzymał się z taką gwałtownością, że aż koń przysiadł na tylnych nogach. Parę sekund stało zwierzę prostopadle, drżąc wszystkiemi członkami, podczas gdy jeździec przyległ do jego szyi, która w falistych ruchach to unosiła się, to opadała.

— Djafar, pomyślał Fermel bey, przyglądając się bronzowej twarzy jeźdźca. Ponury wyraz spoczywał na niej, czarne źrenice błyszczały groźnie z pod powiek nawpół przymkniętych. Turek zrozumiał, że coś się stać powinno.

Na okrzyk Djafara pomknął rumak, jakby nie dotykając ziemi, daleko na plac wyścigowy, ażeby stanąwszy dęba okręcić się z jeźdźcem kilka razy i z nie zmniejszoną szybkością popędzić z powrotem tą samą drogą. Teraz wywijał Djafar szablą dokoła swej głowy. Ciosy padały na prawo i lewo. Siła ramienia zdawała się być podwojoną kilkakrotnie, szybkość, z jaką cięcia i uderzenia następowały, była nieprawdopodobną. Jakby promienie aureoli, widać było klingę wszędzie dokoła jeźdźca. Coś bajecznego, niemal przerażającego, było w tem wystąpieniu. Rasowy, pełnej krwi rumak, leciał przez plac wyścigowy, nie zwalniając ani na chwilę biegu, tam i z powrotem, tam i z powrotem. Nagle wyciągnął Djafar lewą rękę z za pasa rewolwer, skierował go w górę i dawał strzał po strzale. Klinga śmigała z nie mniejszą szybkością, widniała nad jego głową jak białe błyszczące słońce, podczas gdy strzały gęsto padały jedne po drugich, a koń mknął przez piasek niby ptak olbrzymi na niewidzialnych skrzydłach. Cugle trzymał jeździec w zębach.

Na południowej stronie czworoboku zaczął Zared uderzać w duży bęben. Inni muzykanci zawtórowali mu natychmiast.

Srebrzystosiwy koń Djafara pośpieszał znowu ku szeikom. Jeździec i rumak stanowili jedno, a ta klinga, która była wszędzie, otoczyła ich oboje uzbrojeniem ze stali. Strzały rozlegały się bez przerwy. Jeden rewolwer był już wypróżniony i został rzucony na ziemię. Za nim poszedł drugi. Ale Djafar już dobył ze swego dobrze zaopatrzonego arsenału, jaki miał na sobie — trzeci.

Rumak przebiegł koło szeików i znowu został wykonany ten karkolomny zwrot, który mógł łatwo kosztować życie zarówno konia jak jeźdźca.

Udało się szczęśliwie i śród orkanu wystrzałów, cięć szabli, podniecających okrzyków i parskań pędził Djafar z powrotem.

Widzowie cisnęli się mimowoli bliżej. Ludzie z El Mur wyrażali głośno swe uznanie, kilka kobiet wydało krótkie okrzyki przerażenia. Hałas od bębnów wzmagał się. tamboryno huczało w jednej salwie dzikich uderzeń.

Tym razem osadził Djafar konia przed szeikami. Odrzucił głowę i zmusił go do stania na tylnych nogach, W tyi przechylony, w pozycji niemal poziomej, wypróżniał swój czwarty rewolwer, podczas gdy szabla śmigała dokoła konia.

Ludzie z El Mur zapomnieli o swej arabskiej godności. Kilku z nich dało sygnał do okrzyków uznania, pozostali poszli za ich przykładem. I od nich dokoła rozszedł się szum, który wzmagał się coraz bardziej. Była to nietylko zręczność jeźdźca i sprawność we władaniu bronią — była to pogarda śmierci, przewyższająca to, czego zazwyczaj można być świadkiem na zwykłem widowisku. Ale również i ostrzegające okrzyki rozległy się.

— Koń pada. Allah niech strzeże śmiałka!

Przednie nogi srebrzystosiwego rumaka uderzały w powietrzu. Djafar, ślepy i głuchy na wszystko co się działo dokoła, zmuszał go do szalonego tańca na tylnych nogach. Dopiero gdy wypróżnił czwarty swój rewolwer i porzucił go, zmusił konia do klęknięcia na przednich nogach.. W oka mgnieniu puścił się znowu w cwał. Tym razem jednak Djafar dał odpocząć szabli. Natomiast przechylił się na bok i w szalonym pędzie podniósł z ziemi pierwszy wystrzelony rewolwer. Pozostałe podjęte zostały w ten sam sposób. Djafar wisiał to z lewej, to z prawej strony. Wprawne jego ręce nigdy nie chwyciły napróżno, bystre jego oczy trafnie obliczały odległość. Jazda odbywała się cały czas z tą samą szaloną szybkością, a ostatni zwrot był równie gwałtowny jak pierwszy.

Kiedy koń znowu znalazł się przed szeikami, nachylił się Djafar, jakgdyby chciał coś szepnąć na ucho swemu wiernemu rumakowi. Zanim kołwiek mógł zdać sobie sprawę jak się to stało, srebrzystosiwy legł na ziemi, jakby trafiony kulą, ze sztywnie wyciągniętemi nogami. Ale Djafar znajdował się obok niego nietknięty. Wyprostowany i dumny, z cuglami w lewej ręce, stał po skoku, uczynionym ani na chwilę za wcześnie, lub za późno.

Westchnienie ulgi dobyło się z piersi widzów, a śród ludzi z El Mur podniósł się głos zachwytu.

— Bądź pozdrowiony synu pustyni! Widzieliśmy— potrafisz poprowadzić ludzi do boju.

Djafar pochylił głowę przed szeikami, chcąc jakby zaznaczyć, że na ich to cześć wyłącznie wykazał swą umiejętność jazdy konnej. Następnie puścił cugle konia i najspokojniej poszedł zająć miejsce przy boku ojca. Stanął obok Fermela beya, który czuł się w obowiązku wyrażenia kilku słów uznania.

— Wiele przykładów odwagi widziałem, ale...

— Odejdź, rozkazał Djafar nie słuchając go.

Koń, który leżał jak martwy, zerwał się na równe nogi, otrząsnął się i pobiegł raźno kłusem z miejsca swoich i pana tryumfów. Mechuel oczekiwał nań na krótszej stronie czworoboku.

Ferniel bey chciał powtórzyć swą uprzejmość, ale Djafar uprzedził go.

— Teraz bardziej jeszcze będą oni pragnęli bitwy, szepnął.

(D. C. N.)

pieckiemi jest znacznie więcej amatorów „drobnych" i że jaskrawą jest niesprawiedliwością cały kryzys zwalać na barki warstwy kupieckiej, czy sklepikarskiej.

m. t.

Informacje i pogłoski.

Podziękowanie Wodza Naczelnego.

(AP.) Telegram Wodza Naczelnego z d. 28 bm. (10 sierp.):

„Nie będąc w możności, z powodu braku czasu, odpowiedzieć każdemu z osobna na telegramy w dniu moich imienin, zwracam się ze słowami gorącej wdzięczności do wszystkich stowarzyszeń, instytucji, robotników i osób, które mi nadesłały telegramy. Całą głębią duszy oceniam modlitwy, wyrażone mi uczucia i życzenia, będące dla mnie wielkiem poparciem moralnem w odpowiedzialnej sprawie, wolą Najwyższą mi powierzonej. Mocno wierzę, że zanoszone modły Bóg usłyszy i da nam zupełne i sławne zwycięstwo.

Generał-adjutant **Mikołaj**".

Dymisja 8 gubernatorów.

„Birż. Wied." donoszą, że z rozporządzenia ks. Szczerbatowa usunięto ze stanowisk 8 gubernatorów.

Zakaz wywozu mąki, zboża i bydła.

Wydane zostało postanowienie obowiązujące dla mieszkańców okręgu wojennego dźwińskiego treści następującej:

„Zmieniając postanowienie obowiązujące z d. 7 (20) października 1914 r., zakazuje się wywożenie z okręgu wojennego dźwińskiego mąki, zboża i bydła, z wyjątkiem cieląt do dwóch lat, prosiąt i jagniąt. Winni wykroczenia przeciw postanowieniu niniejszemu karani będą administracyjnie grzywną do 3.000 rb., albo osadzeniem w więzieniu lub twierdzy do 3 miesięcy. Postanowienie to nabiera mocy prawnej od dnia jego ogłoszenia.

Podpisał: generał infanterji Daniłow".

W sprawie przejścia na katolicyzm.

Przy departamencie wyznań obcych, jak pisze „Nowoje Wremia", zwołana niedawno była narada międzydepartamentowa w sprawie uregulowania przejść z prawosławia na katolicyzm, które miały miejsce w okresie czasu pomiędzy 17 (30) kwietnia 1905 r. a 1 (14) listopada tegoż roku i do chwili obecnej nie zostały prawnie unormowane. Z zebranych w tej sprawie przez departament wyznań obcych materjałów wyjaśniło się, że wielu prawosławnych z unitów, którzy przeszli na katolicyzm razem z małoletniemi dziećmi w r. 1905, swego czasu nie poczynili nic do zaregestrowania ich zmiany wyznania, wskutek czego oficjalnie nadal uważani byli za prawosławnych. Wszczynać zaś obecnie starania o legalizację ich wyznania osoby te nie uważały za właściwe, gdyż dzieci ich, będące obecnie w wieku od 14 — 21 lat, według litery prawa, do dojścia do pełnoletności obowiązane są pozostawać w dotychczasowej wierze.

Narada międzywydziałowa przychyliła się do zdania ministra spraw wewnętrznych, ks. Szczerbatowa, o wytworzeniu się wskutek tego nienormalnego stanu i postanowiła zezwolić osobom, które przeszły na katolicyzm do 1 (14) listopada 1905 r., obecnie zaregestrować zmianę wyznania.

Na mocy uchwał tej narady departament wyznań obcych w chwili obecnej opracował nowe przepisy, zatwierdzone przez ministra spraw wewnętrznych ks. Szczerbatowa i przesłane jako instrukcje gubernatorom i administratorom diecezji rzymsko-katolickich.

Wyjazd ministra Barka zagranicę.

„Birż. Wied." dowiadują się, że w czasie najbliższym minister skarbu Bark wyjeżdża zagranicę dla narady z kierownikami polityki finansowej mocarstw czwórporozumienia.

Podróży Barka przypisują w kołach finansowych ogromne znaczenie, gdyż będzie niewątpliwie związana z dalszem utrwaleniem stosunków pomiędzy kierownikami polityki finansowej Anglji, Francji i Rosji.

Paszporty zagraniczne.

Osoby, pragnące wyjechać zagranicę, obowiązane są przy staraniach o paszporty zagraniczne przedstawić fotografje oraz fotografje wszystkich osób ponad 10-y rok życia, które wciągnąć pragną na swe paszporty. Fotografje, po podpisaniu ich przez osoby których wizerunek jest na fotografji i stwierdzeniu podpisu przez władze wydające paszporty, będą przyłączane do paszportów. W paszporcie zagranicznym powinna być wymieniona miejscowość i cel podróży, wyznanie oraz uwaga, czy właściciel paszportu jest poddanym rosyjskim od urodzenia, czy też przyjął poddaństwo w czasie późniejszym.

Powiększenie podatku spadkowego.

(AP.) Minister skarbu wniósł do Rady ministrów projekt podwyższenia normy podatku spadkowego.

Szkoły i pobór rekrutów.

(AP.) Na skutek Najpoddańszego raportu ministra oświaty, nastąpiło Najwyższe pozwolenie na udzielanie osobom, należącym do powołania w d. 7 (20) sierpnia, które podały do d. 5 (18) sierpnia prośby o przyjęcie ich do wyższych szkół technicznych min. oświaty, odroczenia w celu przystąpienia do egzaminów konkursowych. Wobec powyższego min. oświaty, zmieniając rozporządzenie z d. 25 bm. (7 sierp.) o dokonywaniu w roku bieżącym przyjmowania do wyższych szkół technicznych na zasadzie konkursów świadectw dojrzałości, telegraficznie poleciło władzom rzeczonych szkół technicznych, aby dokonywały przyjęcia na zasadzie zwykłych egzaminów konkursowych, wyjaśniając przytem, że udzielenie odroczeń nie uwalnia od zgłaszania się w d. 7 (20) bm. na punkty zborne.

Wojna i szkoły.

(AP.) W min. oświaty odbyła się pod przewodnictwem wiceministra Raczyńskiego specjalna narada w sprawie zapewnienia normalnych zajęć szkolnych zbiegom galicjanom, którzy przed wojną uczyli się w średnich szkołach austrjackich. Zaprojektowano zorganizowanie specjalnych gimnazjów w centralnych gub. rosyjskich, aby ucząca się młodzież galicyjska miała możność największą nauczenia się czystego języka rosyjskiego.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **Kalendarzyk.** Dziś, w czwartek — śśw. Julity i Donatylji M. M.; według nowego stylu — śśw. Khary P., Hilarji M. Jutro — śśw. Ignacego Lojoli W., Heleny; według nowego stylu — śśw. Hipolita i Kasjana M. M.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **20 alumnów seminarjum wileńskiego** we wtorek w nocy wyjechało do Petrogradu w celu otrzymania święceń: 19 — kapłańskich (w tem 4 litwinów) i 1 — subdjakona.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

— **Teatr polski w ogrodzie po-Bernardyńskim.** (Komunikat). Dziś po raz 5-ty ciesząca się olbrzymiem powodzeniem melodyjna operetka F. Lehara „Hrabia Luksemburg" z pp. Wandyczową, Orwiczówną, Romaniszynem, Dowmuntem, Szerszyńskim w partjach głównych. Udział bierze cały personel. W akcie 1-szym taniec galopada w 2 pary układu Siekierzyńskiego. Akcja toczy się: akt 1-szy w pracowni makarskiej Brissarda, akt 2-gi w salonie śpiewaczki Angele Didier, akt 3-ci w westibulu hotelowym. Reżyserję prowadzi M. Dowmunt (ceny operetkowe).

Jutro po raz 2-gi egzotyczna operetka japońska Jonesa „Gejsza".

W sobotę po raz 4-ty ciesząca się olbrzymiem powodzeniem operetka F. Lehara „Cygańska miłość".

Początek o g. 8-ej, koniec punktualnie o godz. 11-ej.

Kasa teatru otwarta od 11 do 2 i od 5-ej po poł.

SZKOŁY.

— **Żeńska szkoła handlowa p. J. Maciejewiczowej** pozostaje w Wilnie i zacznie funkcjonować gdy tylko okoliczności na to pozwolą. Dołoży też wszelkich starań, by rok szkolny przeszedł normalnie i korzystnie dla uczenic. O dniu rozpoczęcia zajęć osobne będą zawiadomienia. Podania już można składać osobiście lub listownie.

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Sprzedaż cukru przez miasto** odbywa się w składzie Busza przy rogu ul. Wileńskiej i zauł. Dobroczynnego w cenie po 7 rb. 60 kop. za pud cukru piłowanego i 6 rb. 20 kop. za pud mączki. Sprzedaje się nie mniej, niż jeden worek.

— **Sprzedaż drzewa przez miasto.** Osoby, pragnące kupić drzewa opałowego ze składów miejskich, powinny należną sumę wpłacić do kasy Zarządu miejskiego, który sam prześle odpowiednią asygnatę na ilość kupionego drzewa do składu miejskiego, w celu odwiezienia jej kupującemu. Po otrzymaniu przez nabywcę kupionego drzewa, powinien on pokwitować z wymienieniem ilości otrzymanej.

— **Rada lekarska.** Dziś o g. 8 wiecz. w lokalu Zarządu miejskiego odbędzie się posiedzenie Rady lekarskiej. Program posiedzenia następujący: sprawa walki z poważnemi zasłabnięciami na zakaźne choroby żołądka oraz sprawy bieżące.

— **Prowiantowanie miasta.** Na stację kolejową w Nowej Wilejce przybyły i zostały wykupione przez adresatów ładunki następujące: 288 pudów cukru, wykupionego przez Borowskiego dla składu własnego w Nowej Wilejce i 1,000 pud., wykupionego przez N.-Wil. zarząd miejski dla Bernsztajna w N.-Wilejce.

Na stację towarową w Wilnie przybyły i zostały wykupione przez adresatów ładunki następujące: 616 pud. otrębów pszennych, wykupionych przez Lejzora Prajskela, 1,212 pud. jaj, wyk. przez Lejzora Chelbina, 1,006 pud. cukru rafin. wykup. przez Henberga Jaffe, 900 pud. owsa, wykup. przez Izaaka Lewina, 1,012 pud. cukru rafin., wykup. przez Lejzora Kolpinickiego, 1,000 pud. kaszy perłowej, wykup. przez Carela Genzela, 28 pud. 20 funt. jarzyn suszonych, wykup. przez skład Stupela, 131 pud. fasoli i 7 pud. 30 funt. pieprzu tureckiego, wykup. przez sklep Rejmona, 2,000 pud. mąki pszennej, wykup. przez Izraela Szterentusa, 995 pud. cukru miałk., wykup. przez Morducha Jenilowa, 43 pud. 30 funt. masła, wykup. przez Lewina.

Na st. Jaszuny wykupiono celem dostawy do Wilna ładunki następujące: 1,006 pud. 31 funt. cukru miałk., wyk. przez Lejbę Pukiewicza, 973 pud. kaszy jęczmiennej, wykup. przez Josela Efrona, 153 pud. 30 funt. gruszek i 50 pud. cytryn, wykup. przez Mowszę Andrezowskiego.

Na przystanku Porubanek wykupiono celem dostawy do Wilna 1,000 pud. jęczmienia przez Nochima Horodyszcza.

— **Choroby zakaźne.** Wczoraj miejskie biuro sanitarno-statystyczne zaregestrowało następujące wypadki zasłabnięć na choroby zakaźne w Wilnie:

Szkarlatyna (2 wyp.): ul. Nowogrodzka Nr. 126 i Piramont Nr. 13.

Dyzenterja (6 wyp.): ul. Pożarowa Nr. 9 (2 wyp.), Połocka Nr. 2, Kalwaryjska Nr. 47, ul. Gedymina, d. Pleskaczewskiego i ul. Kalwaryjska Nr. 62.

RÓŻNE.

— **Kolegjum ewangelicko-reformowane** przeniesione zostało z Wilna do Słucka.

— **Narada w sprawie bezdomnych** odbędzie się dzisiaj z udziałem pełnomocnika głównego ministerjum handlu i przemysłu A. A. Warencewa. Ma być na niej omawiany sposób dania pracy zarobkowej zbiegom z gubernji północno-zachodnich.

— **Są robotnicy.** Wileński oddział T-wa pomocy polakom ofiarom wojny ma 2 parobków dworskich, poszukujących pracy na folwarku. Zgłaszać się do biura T-wa, Zawalna 9.

— **Wspólny cmentarz wojskowy.** Wydział lekarski wileńskiego rządu gubernjalnego nie znalazł żadnych przeszkód pod względem sanitarnym, by wspólne cmentarze wojskowe t. zw. „bratnie mogiłki" założone zostały na Antokolu i w Kuprjaniszkach.

— **Za niespełnienie obowiązku.** Gubernator wileński administracyjnie skazał za uchylenie się od ochrony toru kolejowego następujących właścicieli nieruchomości: Konstantego Kozarowicza, Jefima i Anatazego Cyszków, Piotra Szemetowicza i Antoniego Benicewicza na zapłacenie grzywny po 5 rb. lub areszt dwudniowy, oraz Józefę Poklewską-Koziełłową i Aleksandra Tomaszewskiego po 10 rb. lub 4 dni aresztu.

— **Redaktor gaz. „Wilenskija Nowosti"**, Kurickij, został skazany przez głównego naczelnika dźwińskiego okręgu wojennego na zapłacenie 200 rb. kary.

— **Niedoręczone depesze** z d. 28 bm. (10 sierpnia) z powodu niedokładności w adresie: Risk (Lepel), Grojdes (Symferopol), Nowopruckij (Lida), Rubinsztejn (Woroneż), Zazo (Witebsk), Omel (Petrograd), Zajączek (Duderhof).

— **Kara administracyjna.** Gubernator ukarał: Rysię Brojdową i Justynę Żydowiczową grzywną 25 rb. z zamianą na areszt tygodniowy za przechowywanie politury i sprzedaż napojów alkoholowych.

Z ŻYCIA LITEWSKIEGO.

— **Lit. komitet pomocy ofiarom wojny** postanowiono ewakuować z Wilna do jednego z miast w kraju, w którym najwięcej są skupieni bezdomni, a więc do Mińska, Połocka, Mohylewa lub Witebska. Jeszcze nie zdecydowano się na wybór miejsca i w tym celu wysłano do tych miast delegatów dla obznajmienia się z warunkami lokalnymi. Na razie konwikty uczniowskie, utrzymywane przez komitet litewski, są przenoszone do Woroneża.

PROWINCJA.

MIŃSK.

Θ **Rzadka uroczystość kościelna.** (ski) Jakeśmy już donosili, J. E. ks. biskup Karaś, pasterz sejneński, bawiąc w Mińsku z powodu wypadków wojennych, będzie tu celebrował uroczyste nabożeństwo w kościele Złotogórskim, poczem odbędzie się bierzmowanie (ostatnio bierzmował tu w r. 96 ś. p. ks. Szembek) licznych, zdaje się, zastępów wiernych. Uroczystości te wyznaczono na niedzielę nadchodzącą 2 (15) sierp., w którym to dniu — Matki Boskiej Anielskiej, przypada nb. na Złotej Górce święto kościelne. Udział w celebrze, oprócz duchowieństwa złotogórskiego (ks. proboszcz Majewski, ks. Grabowski, ks. prefekt Mażonowicz i ks. kanonik Smoleński, dziekan sejneński), bierze duchowieństwo z katedry i nowego kościoła.

Z Rosji.

** **Uwolnienie z pod straży lwowian.** Z rozporządzenia wyższych władz uwolnieni zostali w Moskwie z pod straży i otrzymali pozwolenie na zamieszkanie w domach prywatnych mieszkańcy Lwowa: dyrektor miejskiego banku lwowskiego Czołowski, Sołuch, członek lwowskiej rady miejskiej Kaneczyński, prof. uniwersytetu lwowskiego Unikowski, radca sądowy Stanczyński i właściciel domu Głównikowski.

** **Pożar tajgi.** Od dwóch miesięcy płonie tajga w powiatach krasnojarskim, acyńskim, minusińskim i łonych. Pożar obejmuje około 1000 wiorst. W Krasnojarsku na sążeń od dymu nic nie widać. Gęsty dym przeszkadza żegludze na Jenisiei. Straty ogromne.

** **Uwolnienie robotników.** Na mocy rozkazu petrogradzkiego naczelnika miasta gen. majora ks. A. Oboleńskiego z d. 17 (30) lipca skazani na 3 miesiące więzienia robotnicy w liczbie 142 osób za odmowę przystąpienia do robót w zakładach Eriksona i Newskich, obecnie z rozkazu głównego naczelnika petrogradzkiego okręgu wojennego zostali uwolnieni.

** **Ewakuacja uniwersytetu jurjewskiego.** Ministerjum oświaty wszczęło sprawę ewakuacji uniwersytetu jurjewskiego (dorpackiego) do Moskwy.

moskiewskiego uniwersytetu wystosowano zapytanie, czy uniwersytet mógłby dać lokal dla uniwersytetu jurjewskiego (dorpackiego).

WOJNA.

SZTURMOWANIE KOWNA.

(AP.) Komunikat urzędowy ze sztabu Wodza Naczelnego z d. 28 bm. (sierp.):

„Podług otrzymanych informacji, szturm Kowna, rozpoczęty przez niemców w d. 26 bm. (8 sierp.), przedstawia się w sposób następujący: Przeciwnik szturmował front naszych fortyfikacji od wsi Piple do f. Elisenthal nad rzeczką Jesią. Nieprzyjacielska artylerja oblężnicza rozpoczęła bombardowanie po północy, wprowadziwszy do walki działa wszelkich rozmiarów do 16-calowego włącznie. Huraganowy ogień przeciwnika trwał co najmniej przez dwie godziny, przyczem odpowiadały nań energicznie baterje nasze. Około godziny 3 w nocy kolumny szturmujące, osłaniając się, gęstymi łańcuchami wyruszyły na nasze pozycje. Skoncentrowanemi strzałami, wybuchami fugasów, a następnie dzielnymi kontratakami wojsk naszych przeciwnik już do 5 rano został odparty na całym szturmowanym przezeń froncie. Obezwładnieni niemcy, ponosząc nadzwyczajne straty, cofnęli się do najbliższych wąwozów, gdzie widocznie zaczęli się porządkować i przygotowywać do nowego szturmu. Około południa 26 bm. (8 sierp.) ogień z dział przeciwnika znów wzmógł się do potęgi huraganowego. Pomimo intensywności i długotrwałości strzałów oraz niszczącej siły potężnych dział nieprzyjacielskich, wojska nasze z wytrwałością wytrzymały grad spadających na nie pocisków działowych. Artylerja nasza dzielnie podtrzymywała swym ogniem naszych bohaterów i tak upłynął dzień cały. Z nadejściem ciemności stopniowo zgromadzające się przed naszemi pozycjami kolumny nieprzyjacielskie znów rzuciły się do szturmu, który trwał przez dwie godziny. Przeciwnikowi udało się zająć część zmiecionych przez jego pociski szańców na linji pozycji przednich, lecz następnie bohaterskimi wysiłkami przybyłych rezerw niemcy i tym razem zostali odparci z ogromnemi dla nich stratami. W rękach wroga pozostały tylko fortyfikacje około wsi Piple, które posiadł za cenę ogromnych wysiłków i strat".

Na froncie wschodnim.

(AP.) Przegląd gaz. „Arm. Wiestnik" z d. 28 bm. (10 sierp.):

„Na terenie Bugu w nocy na 25 bm. (7 sierp.) na froncie wsi Chobuttowa i Szulatyna odparte zostały usiłowania przeciwnika, który zamierzał posunąć się naprzód.

Oddziały nieprzyjaciela, które zajęły Oryszę, zostały przez nas wyparte i cofnęły się ku Janiewicom.

Dnie 25, 26 i 27 bm. (7, 8 i 9 sierpnia) upłynęły na zwykłej wymianie strzałów.

Na terenie Złotej Lipy w d. 25 bm. (7 sierp.) około pierwszej godz. po południu ukazał się około wsi Lasowej aerostat nieprzyjacielski. Około godz. 3 na aerostacie zauważono wybuch; balon momentalnie spadł na ziemię.

Wywiadowcy jednego z pułków naszych na południe od Szumlan atakowali szańce zajęte przez kompanje austrjaków, których wyparli i część wzięli do niewoli.

W ciągu całej nocy na 26 bm. (8 sierp.) przeciwnik utrzymywał ogień karabinowy i armatni. W d. 26 i 27 bm. (8 i 9 sierp.) rzadki ogień karabinowy.

Na terenie naddniestrzańskim w d. 25 bm. (7 sierp.) nieprzyjaciel z wyjątkową intensywnością ostrzeliwał okolice wsi Kacprowic, Szytowic, Usieczka i Kołodrobków.

W nocy trwała ożywiona wymiana strzałów karabinowych i armatnich.

W d. 26 bm. (8 sierp.) po południu przeciwnik rozwinął silny ogień działowy i znacznemi siłami przeszedł do ataku w okolicy Korniowa i Olechowca, lecz strzałami naszymi został powstrzymany około wsi Kupiszowce.

W tymże czasie oddziały nasze zajęły północną część wsi Ostrej. Około rana w d. 27 bm. (9 sierp.) przeciwnikowi udało się umocnić w okolicy wsi Kupiszowiec. Bitwa trwa w dalszym ciągu".

W rejonie ryskim i kowieńskim.

„Prawitielstwiennyj Wiestnik" (Nr. 166), omawiając niepowodzenie operacji lądowych niemców w rejonie ryskim, pisze: „Bezowocnem okazało się dążenie nieprzyjaciela do posunięcia części swej armji w kierunku Friedrichstadtu (nad Dźwiną). Widocznie operacji tej dokonywał korpus kawaleryjski gen. Schmetau poparty przez piechotę i mającej na celu przeprawianie się przez Dźwinę znacznie na południowy wschód od Rygi, w celu zagrożenia temu miastu, jak należy przypuszczać obejściem ze wschodu.

„Posuwanie się nieprzyjaciela w kierunku północno-wschodnim od Wilkomierza, zakończone 26 bm. (8 sierpnia) tem, że oddziały przednie niemieckie wszędzie odparte zostały ze stratami wielkiemi nieprzyjaciela wskazuje, że nieprzyjaciel dąży do poparcia swych operacji przeciwko Kownu."

Według „Prawitielstwiennego Wiestnika" atak na Kowno wielkiemi siłami „ma na celu operacje nietylko przeciwko kowieńskiemu rejonowi fortecznemu, lecz dąży równocześnie do przerwania naszej dyzlokacji w kierunku zachodnim i południowo-wschodnim."

Wyspy Ezel i Dago.

„Prawitielstwiennyj Wiestnik" (166) omawiając niefortunną próbę niemców sforsowania zatoki ryskiej pisze: „Przylegające do zatoki ryskiej wyspy Ezel i Dago znajdują się w naszem ręku."

Niemiecki „rozkład jazdy".

„France de Demain" podaje wiadomość pewnego pułkownika armji niemieckiej o „opracowanym" przez niemców „nowym rozkładzie jazdy". Według planów sztabu generalnego niemieckiego, Warszawa i Iwangród (Dęblin) powinny być wzięte do 1 sierpnia nowego stylu, a następnie armja ruszy na Petrograd.

Na Moskwę sztab iść nie chce, gdyż to „nie warto". Po Petrogradzie armja niemiecka skieruje się na Francję, a następnie na Anglię. Wojna, jak zdecydował sztab, powinna skończyć się do 1 (14) stycznia, a pokój powinien być zawarty 27 (14) stycznia w dzień urodzin ces. Wilhelma.

Kłopoty żywnościowe w Austrji.

(AP.). Z Wiednia do Sztokholmu urzędownie donoszą o nowych przepisach zaopatrywania ludności w przedmioty pierwszej potrzeby.

Podobnie jak Niemcy, Austrja do walki ze spekulacją, zastosowała prawo wywłaszczenia przedmiotów pierwszej potrzeby. Nakazuje wywieszać tablice cenzurowe, karząc próby spekulantów, utrudniających dowóz produktów.

Upadek giełdy berlińskiej.

Gazeta „Lokalny Informator" informuje, że chociaż Warszawa została zajęta, upadek giełdy berlińskiej trwa dalej. Gazety nie podają nawet biuletynów finansowych.

Na froncie zachodnim.

Podług komunikatów urzędowych paryskich, cały dzień poniedziałkowy na froncie zachodnim upłynął we względnym spokoju.

Walki bateryjne odbywały się w Artois, pomiędzy Somme i Oise i w dolinie Aisne.

Bombardowano Reims.

W Argonach odparto kilka ataków niemieckich w okolicach Fontaine au Charme.

W Wogezach zwykła wymiana strzałów.

W lesie le Pretre w poniedziałek wieczorem niemcy dokonali silnego ataku, lecz zostali powstrzymani ogniem strzałów francuskich. Atak w tym punkcie, przy użyciu gazów trujących, był powtórzony w nocy, lecz również został strzałami odparty.

W Lotaryngji odparto akcje wywiadowczą niemców około stacji Moulin Momselle.

W nocy na poniedziałek w Artois i na północ od stacji w Souchez niemcy dokonali dwóch ataków przy użyciu przyrządów minowych, lecz ataki te zostały odparte i niemcy strzałami zostali odrzuceni do swych szańców.

** **Francuska flotylla lotnicza, składająca się z 32 aeroplanów zaopatrzonych w bomby, w eskorcie aeroplanów przeznaczonych do obrony całej flotylli, udała się w poniedziałek wieczorem w celu zbombardowania stacji i zakładów w Saarbrücke. Warunki atmosferyczne nie były pomyślne. Doliny były osłonięte mgłą, a niebo pochmurne, pomimo to i pomimo trudności w orjentowaniu się 18 aeroplanów doleciało do celu i zrzuciły one 164 bomby różnych rozmiarów. Aeroplany strażnicze odpędziły aeroplany niemieckie, które chciały przeciąć drogę powrotną. Po rzuceniu bomb widziano na miejscu ich upadku liczne pożary.**

** General French donosi, że na północno-zachód od Goode i śród ruin tej wsi anglicy umocnili się na pozycji zajętej w poniedziałek i odparli ataki niemieckie.

Przez cały poniedziałek toczyła się tak silna walka bateryjna, że obydwie strony walczących, zajmujące szańce na polu otwartem na południe od Googe, nie mogły się utrzymać na swych pozycjach. Anglicy cokolwiek odsunęli swe linje na południe od tej wsi, co zupełnie nie wpłynęło na zmianę sytuacji.

** Cały dzień wtorkowy na froncie armji francuskiej upłynął spokojnie. Walka zwykła bateryjna trwała w Artois, w dolinie Aisne, w okolicy Troyonne, na krańcach lasów argońskich i apremonckich.

** Z ogólnej liczby aeroplanów francuskich, które dokonały wyprawy na Saarbrücken, nie powróciły 4. Podobno jeden z nich spadł na terytorjum szwajcarskiem.

** Z Dunkierki donoszą, że lotnicy koalicyjni we wtorek rano zniszczyli w okolicach Ostendy wielki zeppelin. Najpierw atakował ten zeppelin lotnik angielski i udało mu się mocno uszkodzić sterowiec, ostatecznie dokończyli zniszczenia lotnicy francuscy z Dunkierki.

** Poincaré wyjechał z Paryża w sobotę, a powrócił we wtorek rano przez Belfort. Podczas wycieczki tej odwiedził wojska w Alzacji i Wogezach, gdzie ludność witała go wyrazami wielkiej sympatji dla Francji.

Ujęcie zbiegów.

(AP.). Z Kopenhagi donoszą, że zbiegli z Aalborgu lotnicy niemieccy, zostali schwytani.

Zbiegami tymi są: kapitan hr. Platten i porucznik Fritze.

Na morzu.

(AP.). Z Kopenhagi donoszą, że kapitan statku „Jazon" z Sweaborgu donosi, że w poniedziałek w pobliżu Hormorifu okręt jego został spalony przez krążownik pomocniczy „Meteor", który wziął załogę na pokład. Wkrótce „Meteor" wpadł na minę, lub też trafiony został przez minę angielskiej łodzi podwodnej.

Marynarze duńscy zabrani zostali przez szwedzki statek rybacki, który przesadził ich na łódź kanonierską „Absalin". Łódź ta wysadziła marynarzy w Esbjergu.

Zatonięcie kontrtorpedowca angielskiego.

(AP.) Admiralicja angielska komunikuje pod datą 28 bm. (10 sierp.), że kontrtorpedowiec angielski „Links" zderzył się na morzu Północnem z miną i zatonął. Ocalono 4 oficerów i 22 marynarzy.

Echa katastrofy „Indji".

Do Sztokholmu donoszą, że kapitan zatopionego krążownika „Indja" przypuszcza, iż razem z krążownikiem utonęło 120 ludzi załogi.

Rumunja nie pozwala na przewóz materjału wojennego.

Rząd rumuński ostatecznie postanowił nie pozwalać na przewóz materjału wojennego dla Turcji. Zająwszy zdecydowane stanowisko, rząd zawiadomił o swej decyzji posła niemieckiego bar. von der Busche w celu raz na zawsze uniemożliwienia czynienia w tym kierunku starań przez agentów niemieckich.

Z Rumunji.

Rumuńska Rada ministrów, niezależnie od uchwalonego już kredytu 200 miljonów na potrzeby ministerjum wojny, znów uchwaliła nowy kredyt, również w sumie 200 miljonów franków.

Przybyły do Bukaresztu b. francuski minister spraw zagranicznych Cruppi, odwiedził Brătiano i ministra spraw zagranicznych Porumbaro.

Poseł rosyjski Poklewski-Koziell wydał śniadanie na cześć Cruppiego, który wyjeżdża do Petrogradu.

** „Gazeta Frankfurcka" donosi, że Rumunja powołała pod broń jeszcze 10 kontygensów, co stanowi armję o trzy powołania większą, niż w czasie wojny bałkańskiej.

Stanowisko Bułgarji.

(AP.) Gazety wiedeńskie donoszą, że Bułgarja odpowie na propozycje czwórporozumienia dopiero po ukończeniu pertraktacji turecko-bułgarskich.

** Syndykat banków austrjackich i niemieckich zawiadomił rząd bułgarski, że obecnie nie może, z powodu wojny, zrealizować pożyczki 500 miljonów, do czego się zobowiązał przed wojną, lecz może zrealizować 150 miljonów bonów kasy państwowej bułgarskiej na 6 i pół procentów po kursie 81,25 marek za sto franków.

Wiedeńskie gazety donoszą, że Radosławow oświadczył, iż na propozycje czwórporozumienia da odpowiedź dopiero po ukończeniu rokowań turecko-bułgarskich.

Z Turcji.

(AP.). Na skutek wystąpienia patrjarchy powszechnego, rząd turecki odwołał rozkaz powoływania

do szeregów duchownych prawosławnych.

Kilku konsulów włoskich już opuściło Turcję. Podobno ambasador włoski w tych dniach opuści Konstantynopol.

Księżniczka Esme, żona Enwerpaszy, opuściła męża, uważając go za sprawcę nieszczęść, które spadły na Turcję. Księżniczka powróciła do pałacu sułtana.

Rzeź ormian.

(AP.). Do Salonik donoszą z Konstantynopola, że w wilajecie bitliskim przez pięć dni trwała rzeź ormian. Zamordowano około 10 tysięcy ormian pod pretekstem, że ci przygotowywali rewolucję przeciwko rządowi tureckiemu. Zamordowanych rzucano do Tygru i Eufratu. W ciągu tygodnia powieszono siedmiu działaczów ormiańskich.

Pod Dardanelami.

(AP.) Z Sofji donoszą, że w Konstantynopolu urzędowo ogłoszono komunikat, iż pancernik turecki „Heir-Eddin-Barbarossa" został zatopiony w Dardanelach przez angielską łódź podwodną. Większa część załogi ocalona.

(AP.) Angielskie „Biuro prasowe" ogłosiło komunikat generała Hamiltona, podług którego w ciągu dni ostatnich wojska koalicyjne znacznie posunęły się naprzód.

Na froncie Suitchori posunęły się o 200 yardów, 300 yardów na froncie ku wschodowi od drogi do Krytji. Pozycje zdobyte zostały utrzymane pomimo silnych kontrataków, które zostały odparte z dużemi stratami przeciwnika. Odparte również zostały powtórne ataki tureckie. Kilka ataków wojsk francuskich dały wielkie korzyści. Na terenie Anzak anglicy umocnili się w Czunukbairze. Część Sarbairu również została zajęta przez anglików po zaciętej walce i również zaciętej obronie tych pozycji. Straty nieprzyjaciela w tym punkcie ogromne. Atak anglików na ten punkt rozpoczął się w nocy przy świetle reflektora z kontrtorpedowca. Pomyślnie wysadzone zostały na ląd nowe desanty. Anglicy wzięli do niewoli 630 jeńców, zdobyli armatę, dwa moździerze, 9 karabinów maszynowych i dużą ilość bomb. Na całem polu walki porozrzucana była duża ilość karabinów tureckich, pocisków i nabojów.

Anglja o propozycjach pokojowych Niemiec.

(AP.) Gazety „Morning Post", „Daily Mail" i „Westminster Gazette" w artykułach wstępnych komentują wiadomość gazet zagranicznych o warunkach pokoju zaproponowanych przez Niemcy Rosji. Odpowiedź Rosji jest właśnie taka, mówią pisma, jakiej mogli oczekiwać sprzymierzeńcy, zespoleni wspólnemi ofiarami i niezachwianą stanowczością zawarcia pokoju tylko po zwycięstwie, które na dobro przyszłych pokoleń uratuje Europę od okropności wojny i wpływu niemieckiego.

Obrót handlu angielskiego.

(AP.). Ogłoszone w Londynie sprawozdanie wskazuje, że przywóz zwiększył się o 7,65 proc., pomimo przeszkód w handlu na morzach Bałtyckiem i Północnem. Wywóz zmniejszył się o 8,83 proc. Ogólny wynik obrotu w 6-ciu głównych portach królestwa w ostatnim roku wynosi 1,223 miljonów, wobec 1,404 miljonów roku ubiegłego, przyczem na Londyn przypada 396 miljonów wobec 412 miljonów roku ubiegłego.

Stany Zjednoczone i Meksyk.

(AP.) Z Waszyngtonu donoszą, że na żądanie dowódcy amerykańskich morskich sił zbrojnych w Vera-Cruz wydany został rozkaz pancernikom „New Hemschire" i „Luziana", aby niezwłocznie udały się do Vera Cruz, gdzie obawiają się demonstracji przeciwko sprzymierzeńcom. W razie potrzeby mogą być użyte również inne amerykańskie okręty wojenne.

Z Japonji.

(AP.). Ogłoszona została nominacja nowych ministrów.

PARLAMENT.

POSIEDZENIE RADY PAŃSTWA z dn. 29 bm. (11 sierpnia).

(T. A. P.)

Rada Państwa pod przewodnictwem Kułomzina wybrała komisję trzydziestu dla rozpatrzenia projektu do prawa o specjalnej naradzie w celu zjednoczenia środków ku obronie.

Mające nadejść z Dumy projekty do prawa o podatku dochodowym i rozszerzeniu praw emisyjnych wobec nagości spraw, zwrócono do tymczasowego rozpatrzenia do komisji finansowej.

O dniu następnego posiedzenia nastąpi specjalne zawiadomienie.

POSIEDZENIE DUMY PAŃSTWOWEJ z dn. 28 bm. (10 sierpnia).

(T. A. P.).

Zamknięte posiedzenie Dumy rozpoczęło się o godzinie 12 w południe.

Obradowano nad projektem prawa **o ilości kontyngensu rekruta w 1915 roku.**

O godz. 6 i pół wieczorem ogłoszono przerwę.

Na posiedzeniu wieczornem obradowano w dalszym ciągu nad tym samym projektem.

Posiedzenie zakończyło się o godzinie 12 w nocy.

Projekt w sprawie ilości kontyngensu rekruta w roku 1915 uchwalono w trybie nagłym.

Po otworzeniu sali obrad, odczytano nowo wniesione sprawy, w liczbie których znajduje się wniosek zwrócenia się do prezesa Rady ministrów oraz ministra spraw zagranicznych z interpelacją z powodu bezprawia w postępowaniu władz w stosunku do ludności żydowskiej na terenach teatru działań wojennych.

Oprócz tej interpelacji zgłoszono następujące wnioski prawodawcze:

o zarządzie straży policyjnej powiatowej i o powołaniu do szeregów armji rezerwistów i pospolitaków, będących na służbie policyjnej;

o wprowadzeniu instytucji ziemskich w obwodzie wojska dońskiego i

o wprowadzeniu w porcie archangielskim i na sąsiednich drogach komunikacyjnych czasowego zarządu wojskowego.

Następne posiedzenie w piątek.

Najwyższa audjencja. (AP.) We wtorek prezes Dumy, Rodzianko, wyjeżdżał do Carskiego Sioła, gdzie miał zaszczyt być przyjętym przez Najjaśniejszego Pana. Audjencja trwała 55 minut i miała charakter wielce miłościwy.

Prezes Dumy miał szczęście zdać Jego Cesarskiej Mości szczegółowo sprawę z przebiegu prac Dumy Państwowej.

Wycofanie projektu samorządu miejskiego z Dumy Państwowej. W kołach poselskich z ożywieniem komentowany jest fakt wycofania z Dumy Państwowej przez ministra spraw wewnętrznych, ks. Szczerbatowa, projektu samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem. Nowy mnister, jak mówią, zamierza projekt opracować na bardziej szerokich podstawach.

Sprostowanie. W sprawozdaniu z posiedzenia Rady Państwa, umieszczonem w sobotnim numerze naszego pisma, wkradła się przykra omyłka, którą niniejszem prostujemy. Mianowicie ostatni ustęp przemówienia posła Szebeki brzmi nie tak, jak to zostało u nas podane. Istotna treść jego jest następująca: „Panowie! W imię tej przyszłości, lepszej przyszłości, pozwólcie mi powiedzieć wam tu wobec wszystkich z trybuny, że naród polski nie uciemiężony, lecz wolny, nie pozbawiony mocy i ujarzmiony, lecz silny potężnym duchem narodowym i świadomością tego, że na ziemi słowiańskiej wyznaczone mu zostanie należne miejsce, będzie do ostatniego tchu walczyć razem z wami i nigdy nie zdradzi sztandaru słowiańskiego".

Ostatnie telegramy.

Otrzymane w nocy 29 bm. (11 sierp.).

NA FRONCIE WSCHODNIM.

PETROGRAD. (AP.) Komunikat sztabu Wodza Naczelnego z dn. 29 bm. (11 sierpnia):

Na drogach z Rygi, wieczorem w dn. 27 bm. (9 sierp.) wojska nasze pomyślnie odparły ataki przeciwnika nad rzeką Eckau.

W kierunku od Jakobstadt'u odrzuciliśmy niemców z okolicy Schenbergu, a w kierunkach od Dźwińska ku Poniewieżowi w dalszym ciągu nacieramy na odstępującego przeciwnika, przyczem w niektórych miejscach uporczywie zatrzymujące się jego oddziały trzeba wypierać bagnetami.

Pod Kownem w nocy na 28 bm. (10 sierp.) niemcy znów uporczywie szturmowali nasze fortyfikacje zachodnie, wznawiając swe ataki i w dniu następnym. Podczas kontrataków garnizonu prawie zupełnie zniszczone zostały trzy bataljony niemieckie i wzięliśmy do niewoli około stu jeńców oraz zdobyliśmy karabiny maszynowe.

W kierunkach od Ostrołęki do Rożana i Pułtuska uporczywe następowanie niemców trwa w dalszym ciągu.

Wojska nasze niebacząc na straty i bezustanne walki z wzmacniającym się przeciwnikiem okazują mu opór energiczny na całej rozciągłości frontu od Narwi do Bugu.

Pod Nowogieorgiewskiem (Modlinem) przedsięwzięty przez niemców, po silnem przygotowaniu przez artylerję, atak na nasze fortyfikacje południowe, został powstrzymany ogniem z tychże fortyfikacji.

Na drogach od Wisły środkowej potyczki oddziałów osłaniających.

Na drogach od Wieprza ku Łukowu i Włodawie w dn. 28 bm. (10 sierpnia) wojska nasze odpierały ataki przeciwnika, przyczem następujący od strony Chełma niemcy zostali odrzuceni ku rzece Uherce.

W okolicach Włodzimierza Wołyńskiego konnica nasza odparła przeciwnika.

Nad Dniestrem bitwa, która rozpoczęła się w dn. 26 bm. (8 sierp.) w okolicy ujścia rzeki Strypy trwały przez cały dzień następny, przyczem austrjacy znów zaczęli używać kul rozszarpujących. Około wieczora ataki ich zostały powstrzymane.

POMOC UCIEKINIEROM.

Mińsk. (AP.) Pod przewodnictwem gubernatora odbyło się zgromadzenie przedstawicieli ziemstw i władz administracyjnych przy udziale przybyłych pełnomocników wszechrosyjskich związków ziemskiego i miejskiego oraz Czerwonego Krzyża. Obradowano nad sprawą pomocy przejeżdżającym przez gubernję uciekinierom. Uchwalono urządzić na drogach kolejowych i szosowych punktów lekarsko - żywnościowych w liczbie 31 i przygotować gdzie potrzeba szpitale i baraki dla chorych zakaźnych, delegować do gubernji 5 oddziałów lekarsko - sanitarnych i prosić o delegowanie przedstawicieli związków ziemskiego, miejskiego i Czerwonego Krzyża, którym pomagać będą miejscowe stowarzyszenia dobroczynne.

UCIEKINIERZY.

Jekaterinosław. (AP.) Przybyło około 10 tysięcy uciekinierów. Część otrzymała zajęcia w przedsiębiorstwach przemysłowych, reszta przeważnie dzieci i kobiety rozlokowani w barakach miejskich. Pomoc doraźną okazują komitety miejscowe W. Ks. Tatjany, słowiański i galicyjski.

Z BUŁGARJI.

Sofja. (AP.) W dn. 28 bm. (10 sierpnia) Radosławow przyjął posłów niemieckiego i austrjackiego, a potem był sam przyjęty przez cara Ferdynanda.

SPRAWA GEN. AUFFENBERGA.

Sztokholm. (AP.) Z Wiednia donoszą, że sąd dywizyjny rozpatrywał sprawę generała Auffenberga, oskarżonego o sprzedanie w roku 1912 tajemnicy wojennej dymisjonowanemu pułkownikowi Schwartzowi. Wydane informacje dotyczyły się mobilizacji miejscowej i zwiększenia pokojowego kontyngensu wojsk. Generał Auffenberg został uniewinniony.

NA FRONCIE ZACHODNIM.

Sztokholm. (AP.) Niemiecka kwatera główna przyznaje, że silny oddział angielski zajął zachodnią część wsi Googe i że w poniedziałek rano ośmiu lotników francuskich rzuciło bomby w Zweibrücken i St. Ingbert, gdzie kilku ludzi zostało zabitych i kilku rannych.

NAPAŚĆ STEROWCÓW NA ANGLJĘ.

LONDYN. (AP.) 29 bm. (11 sierpnia). **Komunikat urzędowy donosi, że oddział sterowców niemieckich w nocy ubiegłej dokonał napadu na wschodnie wybrzeża Anglji i rzuciwszy bomby zapalające spowodował kilka pożarów, które zaraz zostały ugaszone. Zabici zostali: jeden mężczyzna, 8 kobiet i 4 dzieci; ranionо: 4 mężczyzn, 6 kobiet i 2 dzieci Jeden z zeppelinów został mocno uszkodzony strzałami baterji. Dziś rano odholowany został do Ostendy, a tam był atakowany przez aeroplan z Dunkierki i ostatecznie zniszczony przez wybuch, jaki na tym zepelinie nastąpił.**

Z JAPONJI.

Tokio. (AP.) W związku z przemówieniem Sazonowa w Dumie i naminacją nowego japońskiego ministra spraw zagranicznych, gazeta „Dżi-Dżi" wystąpiła z artykułem politycznym. Twierdząc, że przyszła polityka Japonji powinna opierać się na przymierzu anglo-japońskim i że Japonja mając wspólnego z Rosją wroga, gotowa jest okazać Rosji wszelką możliwą pomoc ku pomyślnemu zakończeniu wojny, gazeta nie widzi, aby zawarcie przymierza rosyjsko-japońskiego mogło to przyśpieszyć, jak to oświadcza prasa rosyjska ponieważ Japonja niema zamiaru wysyłać swych wojsk do Europy.

Istniejące stosunki rosyjsko-japońskie silnie umocniły przyjazne stosunki Japonji z Rosją i niema potrzeby zawierania pomiędzy temi państwami urzędowego przymierza, co może przestraszyć Chiny, podejrzewające Japonję o zamysły zaborcze.

Gazeta „Jamato" w dalszym ciągu pisze za zawarciem przymierza rosyjsko-japońskiego i za wysłaniem wojsk japońskich do Europy.

Z CHIN.

Pekin. (AP.) Prasa chińska komentując mowy Sazonowa pisze o przymierzu rosyjsko-japońskiem jako o fakcie dokonanym, wzmacniającym wpływy Japonji na Dalekim Wschodzie i prowadzącym do wzmocnienia jej praw i zdobyczy terytorjalnych w Mandżurji południowej.

Z AFRYKI POŁUDNIOWEJ.

Pretorja. (AP.) Wódz powstańców boerskich, pułkownik Mariz, razem z niewielą garstką swych stronników, aresztowani zostali przez władze portugalskie w Angoli.

ODPOWIEDŹ AMERYKI.

WASZYNGTON. (AP.) **Rząd Stanów Zjednoczonych wysłał do Wiednia odpowiedź przeczącą oświadczeniu Austrji, że wywóz przedmiotów potrzeby wojennej dla państw czwórporozumienia jest pogwałceniem neutralności.**

OSTRZEZENIE.

1) **Nie pić wody nieprzegotowanej.**
2) **Wystrzegać się jedzenia zepsutych, surowych, niemytych i nie obranych owoców.**
3) **Myć ręce przed każdem jedzeniem.**
4) **Utrzymywać czysto siebie, ubranie i mieszkanie.**
5) **Ochraniać jedzenie przed muchami.**
6) **Zwracać się do lekarza natychmiast, gdy zaboli żołądek.**

„Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi"

w opracowaniu historyka

HENRYKA MOŚCICKIEGO.

Wyszedł tom pierwszy, in 8-o, około 500 stronic druku

z licznemi ilustracjami,

obejmujący okres czasu od 1772 do 1800 roku

Dzieło to,

nagrodzone zostało

przez kasę im. Mianowskiego.

Do nabycia za 5 rb. 50 k.

w Administracji Kurjera Litewskiego w Wilnie,

prospekt Ś-to Jerski 28, oraz w księgarniach.

KINEMATOGRAF BRONISŁAWA Dziś! SALON „LUTNI" — WILNO.

„KRÓLOWA MARGOT" czyli „JASKINIA TORTUR", dram. w 6 cz. według znak. pow. Al. Dumas'a. Obraz przedst. walkę katolików z protestant. we Francji w epoce panow. Karola IX i Katarzyny de Medicis. Straszna noc św. Bartłomieja. Gł. rolę król. Margot gra słynna art. parysk. teatru „Antoine'a"—L. Massar. Obraz pięknie kolor. — Początek o g. 6-ej. — Koniec punktualnie o g. 11-ej w nocy.

Teatr „HELIOS" róg Wileńskiej i pr. Ś-to Jerskiego. Telefon 20—61. Dziś ciekawy program! Pociąg wojskowo-sanitarny (widoki). „Na zmianę przeszłości" — dramat w 3 część. | „Sam siebie oszukał", komedja. Teatr otwarty od g. 4½ po poł. — Koniec o 11-ej wiecz.

Teatr Familijny R. SZTREMERA Tylko 28, 29 i 30 lipca. Tylko u nas! Znany obraz Arcybaszewa „Przekupnie miłości", kino romans w 4 cz. z udz. w rolach gł. ulub. publ. Wileńsk. Miczuryna i Czernowej. Cz. 1—W upojeniu miłości i marzeń; 2—Rozdarta karta; 3—W szponach drapieżnika; 4—Takie było przeznaczenie. Obraz ten przedstawia prawdę, rzuconą przez wielk. znawcę serc ludzkich na ekran.—„Poste-restante № 33", farsa z udz. Karatyszkina.—„Kozacza śmiałość", z natury. Pocz. przedst. o g. 4½, koniec o 11 w.

ODDZIAŁ WILEŃSKI

T-wa pomocy biednym rodzinom polaków, uczestniczących w wojnie oraz zubożałej przez wojnę ludności polskiej.

Zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli o pomoc zrujnowanej ziemi polskiej.

UPRASZA o zapisywanie się do T-wa;
o ofiary i datki pieniężne;
o pomoc w naturze, a więc: o zboże, produkty żywnościowe, odzież ciepłą, bieliznę, o ziarno do siewu i inne nasiona rolnicze, o remanent rolniczy żywy i martwy i t. p.
o pomoc w dostarczaniu pracy ludności polskiej, zubożałej przez wojnę.

Komitet Wileński pośredniczy w przesyłaniu ofiar, składanych na rzecz Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie.

Wszystkie deklaracje, oferty i wogóle wszelką korespondencję oraz ofiary, kierować należy do Biura **Komitetu Wileńskiego**

Zawalna 9, telefon 12-01.

w lokalu Towarzystwa Rolniczego.

Ofiary przyjmowane też są w Administracji „Kurjera Litewskiego"—

Ś-to Jerski prospekt 28, telefon 1-29.

Sekcja doraźnej pomocy, pomocy dla inteligencji i półinteligencji, mieszczą się w lokalu przy ul. Zawalnej 9, tel. 12—01. Sekcja ofiar w naturze

Portowa 6-D.

Przyjmuje ofiary codziennie **od g. 11 do 3** z wyjątkiem niedziel i świąt, wydaje rzeczy we wtorki, piątki i soboty od 12-ej do 2-ej. Poszukujący pracy, zapomóg lub porad prawnych zechcą łaskawie zwracać się bezpośrednio na Zawalną 9, od godz. 10 do 2 codziennie prócz niedziel i świąt.

Telefon 402 **PAKI** Telefon 402

różnych wymiarów dostarcza

Stefanowski Tartak

Ch. A Pinesa, róg ul. Kijowskiej i Kaukaskiej.

Min. Handlu i Przemysłu.

KURSA RACHUNKOWOŚCI N. I. i A. I. Mochowych dla osób płci obojga. WILNO, Ś-to Jerski prospekt 44. Prośby na pierwszy semestr 1915—1916 roku szkoln. przyjmują się. Początek zajęć 20 sierpnia. Opłata 100 rub. Przedmioty wykładane: Buhalterja, arytm. handl., korespond., handloznawstwo, prawo handlowe, języki obce, arytm. ogólna i jęz. rosyjski. Kancelarja otwarta od 9½ do 11 i od 3—5. 1178 Program bezpłatnie.

W PROGIMNAZJUM **E. KUŁAKOWSKIEJ** przyjęcia podań codziennie od g. 1-ej do 3-ej po poł. Lekcje rozpoczną się 10 września. Ul. Botaniczna 9 m. 4. 1369

OGŁOSZENIA DROBNE.

—o—

Nauka i wychowanie.

Student 4 kursu univ. od połowy sierpnia poszukuje kondycji na wyjazd. — Adres: Turzec Mińsk. gub., apteka, dla studenta R. 1286

Posady i prace.

a) Poszukiwane:

Monter, który pracował 10 lat w Kowieńskim Syndykacie rolniczym, a 2 lata aż do ostatnich czasów w Szawelskim Oddziale Kowieńskiego Syndykatu—poszukuje stosownej pracy. Oferty prosi nadsyłać do „Kurjera Litewskiego" dla Jana Iwanowskiego. gr

Poszukuję kondycji lub zajęcia biurowego, posiadam patent szkoły rządowej. Zgodzę się za bardzo skromne wynagrodzenie. Oferty piśmienne uprasza się składać w admin. Kurjera Litewskiego dla A. M. gr

Poszukuję posady w sklepie lub jakiej innej. — Skończyłam 2-klasową szkołę miejską. Zawalna № 53 m. 20. 1366

Uciekinierka z Warszawy życzy chodzić reperować garderobę, bieliznę, bez obiadu. Łaskawe oferty proszę składać w administracji „Kurjera" dla „Polki". gr

Interesa handl. i majątk.

Poszukuję dzierżawy większych dóbr.— Adres: p. Niegniewicze gub. Mińska, m. Obidów, K. Piliński. 1310

Mieszkania.

Mieszkanie w centrum miasta, z meblami lub bez, złożone z 7-iu pokoi, z kuchnią, łazienką, elektrycznem oświetleniem, telefonem—do wynajęcia. Wiadomość Zawalna 6 m. 3. 1361

Różne.

Chcę pilnować mieszkania. — Adres proszę zostawić w biurze T-wa Ch. B. Grac, ul. Wielka 56. 1365

Dla pp. uciekinierów możność umieszczenia do końca wojny 40 szt. krów dojnych. We dworze obywatelskim siedem pokoi z meblami, naczyniami — kuchnia. Kilka mieszkań mniejszych. Od kolei 10 wiorst. Adres st. Lucyn Mosk.-Wind. kol., zarząd maj. Istalsno. 1343

Poszukuję majątku z pasz i pomieszczeniem dla inwentarza w okolicach Mińska. Warunki adresować: Kiena w Wileńskiej gub., zarząd majątku Szumsk. 1364

Zarząd domami przyjmie właściciel domów. — Wiadomość u właściciela domu: Antokol, Wojenno-Szpitalna № 13. 1367

Zgubiono saczek z pieniędzmi i kluczami.— Łaskawego znalazcę uprasza się o odniesienie na zauł. Żandarmski № 3 m. 16. gr

50—60 krów dojnych chcę umieścić do końca wojny. We dworze obywatelskim poszukuję mieszkania umeblowanego z kuchnią. Janina Falewicz - Niewodniczańska, Wilno, Żandarmski 9. 1368

Przewodnik po Litwie i Białejrusi zawiera wiadomości, dotyczące miast, osad, miasteczek i wsi Litwy i Białejrusi. Cena rb. 1, z przesyłką rb. 1 kop. 20. Do nabycia w administracji „Kurjera Lit.", oraz w księgarniach.

Wydawca: Dr. Tadeusz Dembowski. Za Redaktora: Bronisław Rodekisza.

Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie.